KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, SOBOTA 25 CZERWCA 1932 ROKU Nr. 147.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

W PRZEWIDYWANIU ŻAŁOSNEGO KOŃCA KONFERENCJI LOZAŃSKIEJ.

Opinja francuska wobec ultimatum Hoovera.

PARYŻ, 24.6. Ulimatum Hoovera, żądające rozbrojenia Europy, wywołało natychmiastową reakcję opinji francuskiej, uważającej słusznie, że całe ostrze propozycji amerykańskiej godzi przedewszystkiem w jej własne bezpieczeństwo. Tylko dwa dzienniki paryskie aprobują Hoovera — „Populaire" i „Volente", cała reszta prasy, zwłaszcza narodowej, z największą energją potępia gest prezydenta Stanów Zjednoczonych, któremu dwa pisma, „Action francaise" i „l'Ami du peuple" odpowiadają powtórzeniem słynnego wykrzyknika jenerała Cambronna.

„L'Avenir" pisze: Swawola pana Hoovera zaczyna być nudną. Lepiej powiedzieć mu wprost w oczy, że mamy jej dość.

„L'Intransigeant" zaznacza: wystarczy aby Hoover zabrał głos, a wszystkie sprawy światowe przyjmują wnet obrót katastrofalny. Jego gest wczorajszy nie jest manewrem, tylko poprostu agresją przeciwko Francji.

Pertinax podkreśla, że słowa Hoovera nikogo nie obowiązują, ponieważ sam kongres amerykański może go zdezawuować sromotnie.

Bernus w „Journal des Debats" pisze: nieobliczalne następstwa gestu Hoovera ujawniają się już w fakcie, że poparły go z zapałem Sowiety, Niemcy i Włochy, których polityka bulwersacji Europy prowadzi wprost do wojny.

„Liberte" dziwi się, że delegacja francuska nie wyjechała jeszcze z Genewy i Lozanny.

Ogólny ton prasy francuskiej jest ten, że Hoover kieruje się wyłącznie motywami swej reelekcji i opieką interesów finansowych otaczających go kół.

W kołach politycznych twierdzą, że tylko rozkładowi moralnemu Europy Hoover zawdzięcza bezkarność za narzucanie światu swej woli i narzucanie mu celów, przesiąkniętych nieznanym w dziejach egoizmem osobistym i imperjalizmem państwowym. Wiadomości nadeszłe po północy brzmią bardzo poważnie: Odpowiedź angielska na tezę francuską w sprawie długów i odszkodowań domaga się skreślenia zobowiązań finansowych Niemiec z większą jeszcze stanowczością, aniżeli domagał się tego sam von Papen. Wobec tego przeważa opinja, że należy conajprędzej przerwać rozmowy w sprawie długów i odszkodowań oraz zawiesić prace konferencji lozańskiej. Herriot ofiarował już maximum ustępstw i na żadne nowe poświęcenia nie pójdzie. Powrót Herriota spodziewany jest w Paryżu w sobotę. Ma on konferować nietylko z przedstawicielami większości, lecz także opozycji, aby módz przeciwstawić roszczeniom anglosaskim jednolity front opinji francuskiej. W Lozannie pozostanie reszta delegacji francuskiej, która prowadzić będzie rokowania jedynie w sprawie odbudowy gospodarczej Europy środkowej.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa rokowania te szybko zakończą się utworzeniem komitetu ekspertów. Innemi słowy, konferencję lozańską czeka żałosny koniec taki sam, jaki spotkał poprzednie konferencje w Londynie, Berlinie i Paryżu.

PARYŻ, 24.6. Według komunikatu Havasa, Mac Donald, chcąc uchronić konferencję od ostrego konfliktu, na jaki mogłaby ją narazić rozbieżność stanowisk, zwrócił się do Herriota, by rozpoczął z ministrami niemieckimi bezpośrednie rozmowy, któreby w konsekwencji pozwoliły uzgodnić tezę francusko - angielską.

Premjer francuski postąpił zgodnie z życzeniem Mac Donalda. Sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy von Bülow nawiązał kontakt ze swym kolegą francuskim De la Boulaye, dziś zaś o godz. 10-ej przed południem Herriot i minister finansów Germain Martin spotkali się z kanclerzem von Papenem i jego współpracownikami. Uprzednio von Papen i Herriot prowadzili rozmowę bez świadków.

O ile nie nastąpią jakieś nieprzewidziane wypadki, Herriot opuści Lozannę dziś wieczorem w towarzystwie Duranda, by wziąć udział w posiedzeniu Rady ministrów, które się odbędzie w sobotę. Minister pozostaje w Lozannie, gdzie będzie w dalszym ciągu prowadził rozmowy z przedstawicielami rozmaitych delegacyj.

LONDYN, 24.6. „Daily Herald" donosi z Genewy o wielkiej aktywności w dniu wczorajszym pomiędzy Sowietami, Polską i Rumunją w sprawie paktu nieagresji.

Minister Zaleski, jak informuje „Daily Herald", jest ośrodkiem tej aktywności i odbył wczoraj długie konferencje z Litwinowem i Titulescu. Istnieją liczne dowody — podkreśla dziennik — aby mieć nadzieję, że rumuńskie trudności zostaną przezwyciężone i pakt będzie podpisany w początkach przyszłego tygodnia.

PARYŻ, 24.6. Delegacja francuska i angielska w Lozannie porozumiały się już co do konieczności ostatecznego załatwienia sprawy odszkodowań. Francja domaga się opracowania planu reorganizacji finansowej i gospodarczej w Europie.

Francja uznaje niezdolność Niemiec dokonywania jakichkolwiek spłat w obecnym kryzysie i skłonna jest przyznać Niemcom bardzo poważne zmniejszenie odszkodowań, wymagając jedynie dla siebie podobnego traktowania ze strony swoich wierzycieli, t. j. Ameryki.

Krwawy okres przedwyborczy w Niemczech.

Wojna hitlerowców z socjalistami i komunistami

BERLIN, 24.6. Zaburzenia i walki bratobójcze w Niemczech toczą się niemal codziennie. Wczoraj w centrum Berlina doszło do gwałtownej strzelaniny między komunistami a szturmowemi oddziałami hitlerowców. Polała się krew.

Zmobilizowane oddziały policji wyruszyły na miejsca walki samochodami pancernemi, wioząc ze sobą sikawki z wodą. Po dłuższych wysiłkach policji udało się rozpędzić strzelających do siebie przeciwników. Aresztowano 125 osób.

BERLIN, 26.4. Wojna domwa w Niemczech przyjmuje z dniem każdym coraz bardziej zacięty charakter. Odbywają się obecnie formalne potyczki uzbrojonych oddziałów, przyczem socjaliści i republikanie nie ukrywają się lękliwie jak to czynili dotychczas, lecz wysyłają na ulice miast uzbrojone bojówki.

Na przedmieściu Dortmundu, w Dorstfeld, zaatakowano wczoraj maszerujący w zwartym szyku oddział 80 hitlerowców, którzy dążyli na zbiórkę do śródmieścia. Przeciwnicy zasypali ich strzałami. Jedna osoba padła trupem na miejscu, pięć jest ciężko rannych, a kilkanaście lżej.

W Markslow pod Duisburgiem podczas zbiórki hitlerowców przed gmachem ratusza wywiązała się gwałtowna strzelanina. Umundurowanych hitlerowców ostrzeliwali cywile z rewolwerów. Jeden trup, kilkunastu rannych. Aresztowano 60 osób.

W dzielnicy Wedding (śródmieście Berlina) odbywało się wzajemne polowanie hitlerowców na socjalistów i republikanów oraz odwrotnie. Szanse przeważały się to na jedną to na drugą stronę. W wyniku cztery osoby odniosły ciężkie rany postrzałowe, kilkanaście osób jest pokaleczonych nożami, a policja aresztowała 80 osób.

BERLIN, 24.6. W pałacu sportowym odbył się wielki wiec hitlerowców. Jest to początek wielkiej kampanji wyborczej hitlerowców do parlamentu Rzeszy.

W niesłychanie ostrych, a nawet ordynarnych słowach, przemawiał poseł Goebels, prawa ręka Hitlera, atakując socjalistów i rządy krajów południowych, które nie chcą wpuścić na swój tron bojówek hitlerowskich.

— Z kanalją socjalistyczną i separatystyczną w krajach południowych — woła! — załatwimy się w ciągu 24 godzin. Na opozycję rządów południowych trzeba odpowiedzieć ogłoszeniem stanu wyjątkowego. Jeśli policja nie da rady, trzeba wezwać do pomocy Reichswehrę.

Przemówienie to ujawniło, że hitlerowcy zieją nienawiścią nietylko do socjalistów, ale i do katolickich krajów południowych, które nie chcą się podporządkować całkowicie protestanckim Prusom. Okazuje się, że hitleryzm, choć się zrodził w Bawarji, coraz bardziej staje się pruskim i hohenzollernskim.

Pozatem Goebels groził:

— Jeśli któremu z naszych przywódców choćby włos z głowy spadnie, zastosujemy represje, jakich świat dotychczas nie widział. Nie żądamy pardonu, i sami nie dajemy pardonu.

Gwałtowne zbrojenia Gdańszczan

Czy nie przeciw Polakom?

GDAŃSK, 24.6. Coraz bardziej wychodzi na jaw, że Gdańsk jest uzbrojony od stóp do głów. Policja gdańska ma w swoich składach 10 armat, 100 karabinów maszynowych, 10 aut pancernych i 40 tysięcy karabinów ręcznych.

Poza policją są uzbrojeni przedewszystkiem hitlerowcy i stahlhelmowcy. Same oddziały hitlerowskie liczą około 9 tysięcy ludzi. Przytem prawie każdy ma rewolwer.

Zresztą zbrojenie się cywilnej ludności w Gdańsku postępuje w szybkim tempie naprzód. W ostatnich dniach wydano 1978 nowych pozwoleń na broń. Zbroją się wszyscy, a przedewszystkiem młodzież, podżegana przez bojówki hitlerowskie przeciw Polsce i Polakom, mieszkającym w Gdańsku.

Nie dziwmy się przeto, że ten nadmiar ducha militarnego w tłumach gdańskich wyładowuje się w napadach na Polaków i we wzajemnych bójkach. Stan bezpieczeństwa na terenie Gdańska dużo pozostawia do życzenia. W ciągu ostatniego pół roku zabito w Gdańsku 5 osób. Około 100 osób było rannych. Napady na Polaków, urzędy polskie, a nawet na pociągi zaczynają być niepokojące.

Moratorjum

NA WĘGRZECH.

WIEDEŃ, 24.6. Według doniesień z Budapesztu minister rolnictwa ogłosił rozporządzenie o moratorjum dla długów rolniczych. W czasie od 1 lipca do 31 listopada zakazane jest ściąganie długów od rolników, licytacje i nakładanie aresztu na ruchomości i nieruchomości.

Samobójstwo oficera

W SZTABIE GŁÓWNYM.

WARSZAWA, 24.6. Dziś o godz. 10 min. 45 przed południem w gmachu sztabu głównego na pl. Saskim wystrzałem z rewolweru, skierowanem w głowę, usiłował pozbawić się życia 29-letni porucznik Jan Korsak.

Porucznika Korsaka w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala św. Ducha, gdzie natychmiast został poddany operacji wyjęcia kuli. Przyczyną samobójstwa rozstrój nerwowy.

Kasiarz z Sosnowca w starostwie warszawskim

Policjant członkiem szajki bandytów.

WARSZAWA, 24.6. Niezwykły widok przedstawiała dziś ława oskarżonych w Sądzie okręgowym. Pomiędzy dwoma niebezpiecznymi włamywaczami, oskarżonymi o rozprucie kasy ogniotrwałej w starostwie powiatowem w Warszawie, zasiada st. post. policji, oskarżony o współudział i ułatwienie złodziejom kradzieży.

TAJEMNICZE WŁAMANIE.

Rankiem 27 czerwca r.ub. woźny wydziału powiatowego sejmiku warszawskiego przyszedłszy do zajęć, zastał otwartą furtkę od bramy wejściowej, a na podwórzu zwisającą linę z okna drugiego piętra. Zadzwonił zaraz do drzwi od starostwa, gdzie pełnił nocny dyżur st. post. Józef Potyralski. Wywołał policjanta i pokazał mu wiszącą linę. Policjant zaklął na to szpetnie, a następnie razem z woźnym pootwierał posiadanemi kluczami drzwi i obaj weszli na górę, do pokoju, w którym mieści się kasa. Stwierdzono, że żelazna kasa ogniotrwała jest rozpruta. Kasjer starostwa ustalił wykradzenie 12.663 zł. i 25 sztuki obligacyj pożyczki budowlanej, o wartości zł. 1.150. Kasa została rozpruta tak zw. „rakiem", przyczem włamywacze pozostawili wszystkie narzędzia na miejscu. Linka, zwisająca na podwórze, przywiązana była do klamki drzwi. Z pokoju prowadziły ślady na strych i na dach. Daktyloskop uwiecznił sześć śladów palców na wazoniku szklanym, który stał na oknie i przestawiony był przez nocnych gości na szafkę. Na podłodze widniały ślady bosych stóp, które sfotografowano. Otwór w dachu został zrobiony od wewnątrz, przyczem był tak mały, że nie można było przesunąć głowy ludzkiej, to też dziwnem wydawało się, by włamywacze mogli tamtędy czmychnąć. Początkowo nasuwało się podejrzenie, że w takich warunkach sprawcy kradzieży wpuszczeni zostali przez drzwi, lecz wobec tego, że lokal pilnowany był przez policjanta, ewentualność tę wykluczono.

DAKTYLOSKOPJA.

Z pomocą władzom śledczym przyszła daktyloskopja. Według danych okazało się, że między włamywaczami znajdował się Jan Frenasz vel Frynas z Sosnowca, niebezpieczny włamywacz. Ukrył on się jednak i dopiero w styczniu został schwytany przez specjalnie wysłanego do Sosnowca wywiadówcę.

Frenasz przyznał się odrazu i, jako wspólnika, podał Andrzeja Kowalskiego, vel Franciszka Suchorskiego, również niebezpiecznego kryminalistę. Frenasz opowiadał, że udział w kradzieży wzięli, poza Kowalskim, jeszcze Karol Niziński i policjant Potyralski, kuzyn Nizińskiego, przyczem po skończonej kradzieży wspólnicy chcieli Frenaszu zabić. Kowalski znany był wśród złodziejów z tego, że wszczynał kłótnie przy podziale łupów i wtedy groził swym wspólnikom zabójstwem. Włamywacze uplanowali misternie całą kradzież i dla odwrócenia podejrzeń od policjanta, upozorowali wejście i wyjście do starostwa przez zrobienie otwory w dachu i zawieszenie z okna linki.

POTWORNY PLAN.

Przywieziony z Sosnowca do Warszawy Frenasz, zeznał u sędziego śledczego, że spotkał się z Kowalskim na pl. Kercelego, gdzie obiecano mu „robotę". Później spotkał się z Kowalskim u pasera na Nowolipkach. Był tam już Niziński. We trzech wzięli teczki z narzędziami i udali się taksówką na Długą 15. Zapukali do drzwi, otworzył im policjant i po wpuszczeniu do środka zamknął drzwi na sztabę. Później zaprowadził ich na strych i wskazując palcem na dach, powiedział:

— Już wiecie, co macie robić!

Pozostawił złodziejów samych, mówiąc, że idzie do telefonu, bo ma tam dyżur. Złodzieje przystąpili najpierw do zrobienia otworu w dachu, a później wzięli się za właściwą pracę. Frenasz świecił latarką, a Kowalski z Nizińskim „rakiem" rozpruli żelazną kasę. Gdy zabrali ze środka pieniądze, Kowalski kazał Frenaszowi spóścić się na linie z okna na podwórze, dla wypróbowania, czy lina jest mocno uwiązana. Frenasz nie zgodził się na to, bowiem podsłuchał, jak wspólnicy namawiają się z policjantem Potyralskim, który przyszedł do nich po rozpruciu kasy i zamierzają go zastrzelić, gdy będzie na parapecie poza oknem. Frenasz, słysząc to, uciekł. „Robotę" miał nadać policjant, Nizińskiemu pod warunkiem, aby zaangażowali do spółki kogoś, kogo będzie można podczas kradzieży zabić w tym celu, aby policjant był kryty.

FAŁSZYWY „GRYPS".

Po takich rewelacyjnych zeznaniach złodzieja, st. post. Potyralskiego, aresztowano i osadzono w więzieniu. Schwytano także i Kowalskiego. Ten w więzieniu nie zasypiał własnej sprawy. Udało mu się wysłać „gryps" do żony, której polecił sporządzić fałszywy „gryps", jakoby pochodzący od Zofji Piernikarskiej kochanki Frenasza, wraz z przesyłką, zawierającą piłkę do przecięcia kraty. Przesyłka miała być podana Frenaszowi do więzienia, przyczem list miał być tak zredagowany, by władze śledcze nabrały przekonania, że wspólnikami Frenasza są nie Kowalski, Potyralski i Niziński, lecz inne osoby pozostające na wolności.

Kowalska ściśle wypełniła polecenia męża. Do więzienia przy ul. Długiej zgłosił się posłaniec z paczką dla Frenasza. W bochenku chleba znaleziono piłkę stalową i „gryps". Posłańca zatrzymano. Opowiedział że otrzymał to od kobiety w chustce na rogu Marszałkowskiej i Próżnej.

POD GROŹBĄ ŚMIERCI.

Zwrócono się do Piernikarskiej, która odpowiedziała, że zgłosiło się do niej w imieniu aresztowanego Kowalskiego dwóch mężczyzn i za cenę tysiąca złotych, kazano jej zeznawać, iż Kowalski był jej kochankiem a Frenasz z tego powodu miał do niego złość i przeto „wziął" go do sprawy rozprucia kasy w starostwie. Ci wysłannicy Kowalskiego grozili Piernikarskiej śmiercią w wypadku niewykonania ich rozkazu. Gdy kazali Piernikarskiej stawić się do kawiarni przed szpitalem Dzieciątka Jezus, dla omówienia całego postępowania, zastała tam żonę Kowalskiego, która udzieliła Piernikarskiej dalszych wskazówek, jak ma zeznawać. Paczkę do więzienia, okazało się, doręczyła posłańcowi żona Nizińskiego.

Niziński został zastrzelony podczas napadu rabunkowego w październiku r. ub. na jubilera przy ul. Nowolipie.

NIE PRZYZNAJĄ SIĘ.

Organizator włamania do starostwa, Kowalski, nie przyznaje się, twierdząc, że nic z tą sprawą nie ma wspólnego i został fałszywie oskarżony przez zemstę ze strony Frenasza za próbę odbicia mu kochanki. Również i policjant Potyralski nie przyznaje się do winy.

Rozprawa obfituje w rewelacyjne szczegóły i budzi wielką sensację.

Policja otrzymała drogą poufną informacje, że zwolennicy obu zwaśnionych oskarżonych, Kowalskiego i Frenasza, zamierzają na sali rozpraw wywołać awanturę. Dla zapobieżenia temu przedsięwzięto środki ostrożności. Rozprawa trwa.

Kto ustępuje, a kto zostaje

w min. pracy, komunikacji i rolnictwa.

WARSZAWA, 24.6. W związku z ogłoszeniem ostatnio dekretów o likwidacji ministerstwa robót publicznych oraz o połączeniu ministerstw rolnictwa reform rolnych aktualna staje się sprawa zmian personalnych, wobec likwidacji szeregu stanowisk.

Jak już poprzednio donosiliśmy z ministerstwa pracy ustępują wiceministrowie Szubartowicz i Drecki.

P. Szubartowicz przechodzi na wysokie stanowisko do jednego z banków, na stanowisko dyrektora lub prezesa, p. Drecki zaś przechodzi do ministerstwa skarbu, gdzie objąć ma ubezpieczenia.

Do ministerstwa pracy przejdą na wiceministrów dyr. dr. Piestrzyński i dr. Rożnowski.

W innych resortach mówi się o ustąpieniu dotychczasowego podsekretarza stanu ze zlikwidowanego ministerstwa robót publicznych p. Górskiego.

W ministerstwie komunikacji, które wchłonęło większość agend zlikwidowanego resortu pozostać mają jako wiceministrowie pp. Czapski i Gallot. Pozo wicemin. Górskim ustąpić ma kilku dyrektorów departamentów, które również zostały zlikwidowane przez zmianę statutów.

W złączonem ministerstwie rolnictwa i reform rolnych jest w chwili obecnej 3 wiceministrów pp. Karwacki, Leśniewski i Radwan. I w tem resorcie ma być również zniesione stanowisko jednego z wiceministrów.

Prawdopodobnie ustąpić ma wicemin. Leśniewski. Wszystkie te zmiany i przesunięcia załatwione być mają na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów t. j. w dniu jutrzejszym lub w poniedziałek

Zupełne równouprawnienie

kobiet we Francji.

PARYŻ, 24.6. Minister sprawiedliwości Renoult złożył w senacie projekt ustawy, wprowadzający głębokie zmiany do postanowień kodeksu cywilnego, dotyczących kobiet zamężnych i małżeństw

We wstępie do projektu ustawy rząd francuski zaznacza, iż sytuacja, w jakiej stawia kodeks cywilny kobietę zamężną, nie odpowiada koniecznościom życia nowczesnego. Częściowa reforma z dnia 13 lipca 1907 r., zapewniająca kobiecie zamężnej własność, rozporządzanie swym zarobkiem, oszczędnościami nie dała oczekiwanych rezultatów.

Obecny projekt dąży do zagwarantowania kobiecie zamężnej pełni praw cywilnych, zniesienie obowiązku posłuszeństwa, ma jej zapewnić swobodę zajmowania się jakimkolwiek zawodem bez zezwolenia męża. Zawiera on również zniesienie kontroli męża nad korespondencją żony i daje jej możność wyrabiania dokumentów osobistych bez interwencji męża.

Kobieta może zawierać bez zezwolenia męża akty prawne, przyjmować darowizny i spadki, wyrabiać sobie konto w banku, podpisywać kontrakty, polisy asekuracyjne itd. Może występować z powództwem do sądu, jak też w obronie swych praw. Może również posiadać własne mieszkanie, o ile prowadzi własne przedsiębiorstwo lub pracuje zawodowo.

Małżonkowie pozostają na stopie równości i związani są tylko wzajemną umową. Zachowany zostanie art. 205, który nakłada na nich wspólny obowiązek utrzymywania i kształcenia dzieci.

KATASTROFA ŻYWIOŁOWA

nawiedziła kraje Ameryki Południowej.

NOWY JORK, 24.6. Niebywała katastrofa nawiedziła północno - zachodnie wybrzeże Meksyku. Po dwukrotnem trzęsieniu ziemi, które obróciło w perzynę szereg miast i miasteczek, od strony oceanu Spokojnego napłynęła olbrzymia fala.

Woda spłókała z powierzchni ziemi miasto Cuyutlan oraz okolice miast Manzanillo i Colima. Ponieważ przed napływem fal mieszkańców zaalarmowało trzęsienie ziemi, większość ich zdołała uciec w głąb kraju, dzięki czemu liczba ofiar jest stosunkowo niewielka. Dotychczas wydobyto 30 trupów.

W ciągu ostatnich dwu tygodni północno - zachodni Meksyk był często nawiedzany przez podziemne wstrząsy. Jak się zdaje,napór fal powstał wskutek wybuchu wulkanu podmorskiego.

COLIMA (Meksyk), 24.6. Na zachodniem wybrzeżu Meksyku wyrządziła straszne spustoszenie fala morska, która wtargnęła daleko wgłąb lądu. W niektórych miejscach zalew morza wtargnął na jeden klm. w głąb lądu, spłukując wszystko ze sobą. Największe szkody wyrządził zalew w porcie Manzanillo, w pobliżu Colima. Położona obok Manzanilli znana nowoczesna miejscowość kuracyjna Guyatlan, została w znacznej swej części zniszczona.

Również cały szereg innych miast nadbrzeżnych ucierpiał z tego powodu.

Ofiaruje w ludziach są znaczne, chociaż brak dotychczas urzędowwych wiadomości. Wiele osób zaginęło i zachodzi poważna obawa, że poniosły one śmierć przez zatonięcie.

NOWY JORK, 24.6. Meksyk znów został nawiedzony straszną katastrofą żywiołową.

Miejscowość Guyutlan w stanie Colima została zalana przez olbrzymią falę morską, połączoną z trzęsieniem ziemi. Wiele nowych hoteli na brzegu zostało zalanych i całkowicie zniszczonych. Fala wystąpiła nagle, koło południa, kiedy wiele dzieci bawiło się na plaży.

W Guyutlan znajdowało się około 500 gości kąpielowych. Istnieje obawa, że większość z pośród nich utonęła. Dotychczas wydobyto zwłoki 50 osób. Większa część miejscowości kąpielowej legła w gruzach.

BUENOS AIRES, 24.6. Wiele wulkanów w Andach rozpoczęło działać. Znaczna część Argentyny, od stóp Andów, aż do wybrzeża została zasypana przez deszcz popiołu. Jego warstwa sięga miejscami grubości kilku cm. Także w Buenos Aires spadł deszcz popiołu. W wielu miejscowościach chmury popiołu zasłoniły słońce tak, że musiano zapalić światła.

Prowokacja antypolska

NA ZJEŹDZIE STAHLHEŁMU.

LIPSK, 24.6. Na zjeździe Stahlhelmu w Mittweide, wygłosił referat p.t. „Czego chce Polska" b. pułkownik armji cesarskiej Adler, obecnie wyższy urzędnik we Frankfurcie nad Odrą.

Mówca gwałtownie atakując „zaborcze zamiary" Polski, oświadczył m. in.: „W ciągu 10-ciu lat rozstrzygnie się ostatecznie kwestja korytarza i Gdańska. Niemcy za żadną cenę nie mogą dopuścić, by obok nich istniała Polska, jako mocarstwo. Należy więc natychmiast przeprowadzić przysposobienie wojskowe całego narodu, przyczem obojętne powinno być czy misję tę spełnić ma Stahlhelm, czy też szturmówki hitlerowskie.

Dzielna lotniczka

ZASŁABŁAE NAD WULKANEM.

NOWY JORK, 24.6. Lotniczka Elli Beinhorn, wystartowawszy z Peru, usiłowała dotrzeć do Buenos Aires czyli przelecieć bez lądowania ponad kontynentem Południowej Ameryki.

Dzielnej lotniczce udało się minąć Andy, jednakże na wysokości 1.500 m. już ponad terytorjum argentyńskiem, samolot dostał się w chmurę pyłu wulkanicznego. Elli Beinhorn zasłabła w powietrzu zmuszona była do lądowania. Aparatem zaopiekowały się władze argentyńskie.

Po odpoczynku lotniczka ma zamiar wystartować do dalszej podróży.

Sztaby złota

W GŁĘBOKOŚCI 130 METRÓW.

PARYŻ, 24.6. Nurkowie włoskiego okrętu „Artiglio" podczas wczorajszych prac nad wydobyciem skarbu z zatopionego angielskiego okrętu „Egypte" wydostali z kasy pancernej okrętu, leżącego na głębokości 130 metrów dalszych 75 sztab złota. W ten sposób zdołano ogółem wyciągnąć na powierzchnię już 101 sztab złota.

Urzędnik pocztowy-bandyta

SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI.

GRODNO, 24.6. Przed sądem doraźnym w Grodnie toczył się proces urzędnika pocztowego, Józefa Łopaczewskiego, który popełnił napad bandycki, celem rabunku na urząd pocztowy i czterema wystrzałami z rewoweru zamordował listonosza, Konstantego Konowicza.

Zbrodnia popełniona 7 czerwca, a dzięki natychmiastowemu schwytaniu Łopaczewskiego, który bronił się rewolwerem, sprawa znalazła się przed sądem doraźnym. Łopaczewski usiłował po aresztowaniu popełnić samobójstwo przez poderżnięcie gardła scyzorykiem. W chwili napadu w urzędzie znajdowało się 48.806 zł. w gotówce i 42.124 zł. w banknotach pocztowych.

Oskarżony zachowywał w czasie śledztwa i na wczorajszym procesie cyniczny spokój. Jego gaża miesięczna wynosiła 140 zł. Twierdził, że był w poważnych kłopotach finansowych, ponieważ wysyłał swemu ojcu, zredukowanemu sekretarzowi sądu okręgowego w Wilnie, większą część zarobku. Ojciec bandyty zeznał, że Łopaczewski przysyłał najwyżej pięć do sześciu razy 10 do 20 zł., natomiast drugi jego syn, zamieszkały w Warszawie, przysyłał od 100 do 150 zł.

Komendant policji Borucki zeznał, że Łopaczewski składał pierwsze zeznania z cynizmem zawodowego przestępcy, a napad był przygotowany fachowo i czynił wrażenie roboty doświadczonego bandyty. Właścicielka mieszkania, w którem Łopaczewski odnajmował pokój, zeznała, iż prowadził on bardzo skromny tryb życia. Łopaczewski ukończył cztery klasy i przerwał nauki, z powodu złego stanu zdrowia. W wojsku służył zaledwie trzy miesiące. W czasie rozprawy odczytano jedną z pocztówek, napisaną do rodziny Łopaczewskiego przed napadem. Urzędnik - bandyta pisał do chorej siostry: „Znajdę sposób zabezpieczenia życia na przyszłość, choćby za cenę wielkich ofiar".

Obrońca oskarżonego, adw. Daniłowicz, domagał się zbadania poczytalności oskarżonego, ale sąd wniosek ten odrzucił. Po przemówieniu stron sąd skazał Łopaczewskiego na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca odwołał się telegraficznie do łaski p. Prezydenta. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Pogoda na dziś.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Naogół chmurno, z rozpogodzeniami w ciągu dnia, miejscami możliwy jeszcze drobny opad. Temperatura mało zmieniona (do 18 st.) Słabe wiatry północno-zachodnie.

WIZYTA W GDAŃSKU

W Gdańsku bawi z wizytą niemiecka flota wojenna. Oficjalnym powodem tych odwiedzin jest 500-letni jubileusz szpitala św. Jakóba, który od szeregu stuleci był w Gdańsku szpitalem marynarzy.

W związku z tą wizytą powstał przykry incydent dyplomatyczny, gdyż rząd polski, który reprezentuje interesy zagraniczne Gdańska i załatwia jego sprawy zewnętrzne, zwrócił uwagę rządowi niemieckiemu na konieczność odłożenia terminu przyjazdu floty ze względu na zaognienie stosunków w wolnem mieście. Pomimo tych suggestyj flota niemiecka zawinęła do portu gdańskiego a jej załoga bierze udział w uroczystościach.

Zgóry można przewidzieć, że ze strony nacjonalistów niemieckich i hitlerowców gdańskich będą usiłowania, zmierzające do wyzyskania odwiedzin statków niemieckich na rzecz propagandy rewizjonistycznej. Usiłowania te będą podjęte z tem większym zapałem, że na temat Gdańska od pewnego czasu szerzone są w prasie europejskiej niepokojące pogłoski, mające na celu wywołanie przeświadczenia o aneksyjnych zamiarach Polski.

Nasza pozycja w Gdańsku, pomimo niesforności władz i części opinji wolnego miasta, jest mocna, ponieważ opiera się na prawie, przyznanem Polsce traktatem wersalskim. W poczuciu tego prawa i świadomości roli, jaka przypada Polsce na terenie Gdańska, powinniśmy zachować postawę, wyrażającą nieustanną decyzję obrony stanowiska przyznanego nam traktatami, w niczem nie kwestjonując legalnych uprawnień strony przeciwnej. Będzie to najlepszą odpowiedzią, jaką w obecnej chwili możemy udzielić tym wszystkim, którym zależy na sprowokowaniu z naszej strony kroków nierozważnych i gwałtownych.

Polska zawsze miała wiele kłopotów z niemiecką ludnością wolnego miasta. Historja stosunków polsko-gdańskich jest pod tym względem bardzo pouczająca. Obecnie, pod wpływem przemian politycznych, zachodzących na terenie Rzeszy, kłopoty te są uciążliwe i większe. Nie zmienia to jednak w niczem naszej dotychczasowej linji, która zawsze zmierzała do ułożenia zgodnego współżycia z wolnem miastem.

W związku z tem, zarówno próba wmówienia w opinję europejską naszych aneksjonistycznych zamiarów, jak i chęć zrobienia z wizyty floty niemieckiej wielkiego wydarzenia, nie osiągną celu. Patrzymy na te usiłowania spokojnie, świadomi naszych uprawnień i naszych zamierzeń. Flota niemiecka wróci do Kilonji, my zaś w Gdańsku pozostaniemy i w niczem nie powinniśmy zmieniać naszej polityki realizacji klauzul traktatu wersalskiego.

Tych zaś, którzy o tem wiedzieć powinni, uprzedzamy, że gdyby szaleństwo pewnych kół odwetowych niemieckich doprowadziło do zamachu na nasze prawa w Gdańsku, opinja polska będzie jednolitą w ich obronie.

Nie poprzestaniemy na papierowych protestach, ale rzucimy całą naszą potęgę państwową, celem ukrócenia wszelkich prób, grożących odebraniem Polsce Gdańska lub ograniczeniem jej słusznych uprawnień na terenie wolnego miasta.

Świadomość znaczenia dla narodu naszego wybrzeża morskiego i posiadania Gdańska jest zawsze w Polsce mocna i żywa.

RZYM
I PROBLEM NIEMIECKI.

Prof. Foerster, słynny publicysta niemiecki, ogłasza w ostatnim (czerwcowym) zeszycie swego czasopisma „Die Zeit“, znamienny artykuł p. t. „Rzym i problem niemiecki“. Wychodzi on z założenia, że żadna potęga świata nie wpłynęła tak silnie na losy Niemiec, jak Kościół katolicki. Kościół zorganizował po wędrówce narodów luźne szczepy niemieckie, ujarzmił, oswoił i ucywilizował dzicz teutońską, uszlachetnił energję germańską przez kult Matki Boskiej położył podwaliny niemieckiej kultury i nauki. Obecnie jednak — twierdzi prof. Foerster — brak jest tej bezpośredniej ingerencji Kościoła we współczesne życie Niemiec, gdyż Kościół powierzył swe przedstawicielstwo niemieckiej partji centrowej, która w ostatnich czasach zupełnie nie dorosła do wysokości swego zadania. W Niemczech szaleje „polityczny Antychryst“, djabelski poganizm, zagrażający chrześcjańskiej kulturze świata. Aby go zwalczyć, aby w imię tradycji chrześcjańskiej wymusić „rozbrojenie moralne“ i uzdrowić duszę niemiecką, zatrutą przez nienawiść i kłamstwo, na to trzeba osobnego duszpasterstwa dla tej duszy, potrzeba gromowego głosu Stolicy Apostolskiej. Prof. Foerster cytuje głos, pochodzący — jak zapewnia — z miarodajnych sfer katolickich. „Gdyby cudem jakimś — mówi Stolica Apostolska odstąpiła od swej dotychczasowej neutralności politycznej i bezpośrednio w swe ręce wzięła rozwikłanie problemu niemieckiego byłoby to początkiem nowej ery powszechnego uzdrowienia. Kościół katolicki stałby się punktem środkowym rzeczywistości w Europie i na świecie, a wszystkie bezbożne moce poczułyby zaporę w swym pochodzie. Niemcy przedewszystkiem potrzebują tej bezpośredniej ingerencji Rzymu, bo nietylko grzeszą, ale udzielają sobie ogólnej absolucji od grzechu, czyniąc zeń zasadę i wyznanie swej wiary. Ale na takie bezpośrednie rozwiązanie sprawy przez Rzym niema już czasu“.



BARYKADY KOMUNISTYCZNE W BERLINIE.

Na ulicach Berlina wybuchają od czasu do czasu zacięte walki między komunistami a hitlerowcami. W ostatnich dniach walki przybrały charakter poważny. Na ilustracji ruiny zburzonych barykad komunistycznych.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY
na Zielonej Wyspie.

Dublin, w czerwcu.

Jeśli propagowane w okresie kryzysu przez Amerykan hasło „bądź uśmiechnięty“ można było zastosować do całych krajów, w takim razie Irlandja sprostała temu zadaniu. Cała „Zielona Wyspa“, a przedewszystkiem Dublin, uśmiechają się radośnie. Kongres Eucharystyczny! W obliczu tego wielkiego zjazdu katolików z wszelkich zakątków kuli ziemskiej, wobec istnej pielgrzymki narodów do kraju św. Patryka, zamilkły wszelkie spory. Niema kryzysu, niema kwestji przysięgi na wierność królowi angielskiemu, niema polityki, ba — niema nawet parlamentu, gdyż Dail Eireann przerwał swe sesje na okres Kongresu. Jest tylko hołd Najwyższemu i korne modły o błogosławieństwo Boskie!

Odświętne przybrał szaty Dublin. Niema latarni, którаby nie była ukwiecona girlandami, niema okna, któreby nie było udekorowane. Co krok wyrasta wzniesiony ad hoc ołtarzyk lub kapliczka. Miasto tonie w biało-złotych barwach stolicy Apostolskiej. Nietylko główna O'Connell street, lecz małe, boczne uliczki, dzielnice robotnicze i... bezrobotnych, wszystkie prześcigają się nawzajem, by godnie powitać delegacje katolickie z dalekich krajów, by godnie uczcić doniosłe chwile Kongresu. Zgórą przez dwa lata przygotowywała się Irlandja do wielkiego Święta Kościoła Katolickiego, a w ostatnich tygodniach prace szły w szalonem tempie. Dość powiedzieć, że niemal wszystkie domy w Dublinie zostały świeżo odmalowane, a popyt na farby był tak wielki, iż przed dwoma tygodniami zabrakło ich w całym kraju! Tylko na dekorację miasta wydano 150.000 funtów szterlingów, a rząd wyłożył 10.000 na odnowienie Zamku Dublińskiego i słynnej hali św. Patryka, w której odbędą się uroczyste przyjęcia. Nocą stolica Irlandji zalana jest światłem elektrycznem, potęgującem czarodziejską bajkę, jaką wierni kościołowi Irlandczycy przygotowali na cześć Kongresu.

Ojca świętego reprezentuje na Kongresie Eucharystycznym kardynał Lorenzo Lauri. Znają go dobrze Anglicy, gdyż książę Kościoła wykładał niegdyś w Anglji teologję. Znają go dobrze i Polacy: kardynał Lauri był bezpośrednim następcą papieża Piusa XI w nuncjaturze warszawskiej. Na przybycie specjalnego legata papieskiego czekała Irlandja... prawie 300 lat. Ostatni bowiem legat Stolicy Apostolskiej odwiedził Zieloną Wyspę w r. 1641. Był to kardynał Renuccini, który przybył z pomocą ówczesnym irlandzkim powstańcom. Moment polityczny niewiele różnił się od obecnego, acz mniej był dla Irlandczyków szczęśliwy.

Tłumy przybyłych pielgrzymów zapełniają ulice Dublina. Słyszy się mowę włoską, niemiecką, hiszpańską. Oto wyładowuje się potężny okręt transoceaniczny, który przywiózł 650 katolików z Kanady. Zastępy mnichów i księży, Dominikani i bosi Franciszkanie, biskupi i szary, wierny tłum wielbicieli św. Patryka otacza wielki ołtarz, spowity złotem i bielą, przed którym kardynał Lauri odprawi Mszę świętą. Miljony wiernych padnie na kolana, dziesiątki samolotów krążyć będzie nad miastem w formie krzyża i gorące modły popłyną do stóp Wiekuistego...

Bys.

—

Na Kongres Eucharystyczny do Dublina wyjechała również liczna pielgrzymka z Polski, na czele, z protektorem pielgrzymki J. E. ks. kardynałem Hlondem. W pielgrzymce wzięli udział również biskupi: Przeździecki i Okoniewski, dalej wybitny pisarz i kaznodzieja ks. infułat Kłos z Poznania, ks. prałaci: Marceli Godlewski, Choromański, Kaczyński z Warszawy, red. Jan Rembieliński i szereg innych, ogółem około 130 osób, pośród których większą część stanowią przedstawiciele duchowieństwa.

Z DNIA.

KOŁYSANKA PODATKOWA.

Śpij dziecinko już,
Śliczne oczki zmruż!
Lecz spokojnie, **bez obrotów**,
Bo żarłoczny skarb jest gotów
Od najmniejszych chódby działek
„**Obrotowy**“ wziąć podatek.
Śpij dziecinko już,
Śliczne oczki zmruż!
Nie chciej siły dać dowodu
Rychłem wzięciem się **do chodu**,
Bo skarb konient z takich gratek:
„**Dochodowy**“ chce podatek!
Śpij dziecinko już,
Śliczne oczki zmruż!
Pomnij, gdy się chcesz zabawiać,
Że nie wolno **domków** stawiać,
Bo podatek, córuś, synku,
Trzeba płacić **od budynku**.
Śpij dziecinko już,
Śliczne oczki zmruż!
Pokoiku dziecianego
Nie pożądaj, ach żadnego,
Bo magistrat nasz wzorowy
Zna podatek **lokalowy**!

(„Żółta Mucha“).

Wzmożenie polskości
NA KRESACH WSCHODNICH.

Prof. St. Głąbiński analizuje w „Kurjerze Lwowskim“ wynik spisu ludności pod względem języka ojczystego.

Ogólny stosunek cyfrowy Polaków do innych narodowości w Polsce nie doznał prawie zmiany w porównaniu z ostatnim spisem ludności. Polacy stanowią 69.1 proc. całej ludności, t.j. mniej o 0.1 stosunku poprzedniego.

Uderza wręcz nieoczekiwany przyrost Polaków we wszystkich województwach zachodnich. Na Śląsku Polacy stanowią 92.3 proc. ludności, gdy uprzednio liczyli tylko 81 proc. Wojew. Krakow. 91,4 proc., Poznańskie 90.5 proc., Pomorskie 89.4 proc. Przechodząc do województw położonych na wschodzie, prof. Głąbiński pisze:

„Z województw kresowych, zaliczanych przez pisarzy „ukraińskich“ do t. zw. terytorjum ukraińskiego, wykazują większość Polaków podobnie jak w r. 1921 województwo wileńskie (59.9 proc.) więcej o 2 proc. niż poprzednio i nowogródzkie (52.6 proc.) mniej o 1.5 proc. niż poprzednio. Natomiast wojew. poleskie, które w r. 1921 miało 24.3 proc. Polaków, spadło na 14.5 proc. Polaków. Spadek ten jest tem smutniejszy, że nawet w bezwzględnej liczbie zmniejszyła się ludność przyznająca się do polskości z 214 tysięcy na 164 tysięcy głów, gdy równocześnie nastąpił na Polesiu wzrost ludności o 51 proc. Na Wołyniu zmniejszyła się ludność polska, pomimo osadnictwa wojskowego, procentowo z 16.8 proc. na 16.5 proc. ludności, cyfrowo jednak zwiększyła się z 241 tysięcy do 345 tysięcy głów.

Z pośród trzech województw Małopolski Wschodniej nieznaczną zmianę na korzyść Polaków wykazuje województwo lwowskie, a częściowo także stanisławoskie, natomiast znaczniejszy przyrost ludności, przyznającej się do polskości, wykazuje województwo tarnopolskie.

Uzyskaliśmy tam na całym obszarze względną większość ludności (45.5 proc.), a w sześciu powiatach bezwzględną większość.

Ten pocieszający objaw tłumaczyć należy wpływem asymilacyjnym, jaki wywiera, pomimo tendencyj obojętnych dla interesu narodowego w obozie większości rządowej, państwo polskie, nasza niezależność polityczna. Gdyby nasza polityka państwowa ujmowała w należyty sposób zagadnienie mniejszości narodowych na kresach, można twierdzić z pewnością, że wzmożenie się polskości na ziemiach wschodnich postępowałoby — jeszcze szybszem tempem.

UWAGI.

SAMORZĄD.

Szczerze tem jestem zmartwiony, że uwagi pod niezachęcającym tytułem „Samorząd" będą pominięte przez czytelników, tytuł bowiem zdawałoby się zapowiada rejestrację spostrzeżeń z dziedziny magistrackiej, co, jak obecnie, równoznaczne jest ze snuciem żalów na temat obciążeń podatkowych. Są to sprawy bolesne i nieciekawe.

Bywają jednak samorządy i samorządy. Znam jeden taki, o którym można czytać z uśmiechem serdecznego zadowolenia. Chodzi tu o samorząd szkolny.

Wczoraj w lokalu gimnazjum im. E. Plater w Sosnowcu odbyło się walne zebranie samorządu szkolnego. W zebraniu w charakterze niemych widzów wzięli udział kierownicy i nauczyciele państwowych szkół średnich w Zagłębiu oraz rodzice.

Warto o tem napisać słów kilka nie dla próżnej sławy samorządu, który nie dba o taką sławę, ale dla wiadomości starszego społeczeństwa, które z racji osobistego przekonania o wyższości swych starszych doświadczeń społecznych, z pobłażliwem uśmiechem przygląda się młodym poczynaniom w dziedzinie samodzielnego kierowania wspólnemi interesami ogółu. Uśmiechać się można a nawet trzeba, ale pobłażliwość jest conajmniej zbyteczna, jeżeli nie obraźliwa w zastosowaniu do młodych społeczniczek.

Na tysiącu różnych zebraniach ludzi dorosłych ciałem choć nie koniecznie umysłem, człowiek różnemi czasy nasłuchał się tyle bredni, że z podziwu wyjść nie może, słuchając najzupełniej rzeczowych argumentacyj mówczyń z różnych klas nie społecznych lecz szkolnych. No i, proszę państwa, co za poziom dyskusji? Czy to sprawa samopomocy, czy sekcji oszczędnościowej, czy tysiąca, myślałby kto, drobnych, a w rzeczywistości niezmiernie żywotnych dla zebranych zagadnień ze szkolnej codzienności — znalazły w spokojnej dyskusji wielostronne oświetlenie. Przemówienia były krótkie, zwięzłe, a co najważniejsza, każda z mówczyń, choć reprezentantka klasy pierwszej, wiedziała, o czem ma mówić, o co jej chodzi i w jakiej sprawie prowadzona jest dyskusja. Każda z członkiń samorządu, zabierająca głos nie zabierała nikomu drogiego czasu, bo mówiła na temat. Przewodnicząca ani razu nie była zmuszona do przywoływania mówczyń do porządku. Ponadto nie słyszałem, aby którakolwiek z działaczek samorządu rozpoczynała swe przemówienie od słów: — Zgadzam się z wywodami mego przedmówcy, że.... — po którym to wstępie na zebraniach starszych następuje powtórzenie całego poprzedniego przemówienia w atmosferze rezygnacji znudzonych słuchaczy.

A już doprawdy niemała to rozkosz usłyszeć z za stołu prezydjalnego pytanie, skierowane do licznie zebranych koleżanek:

— Wypowiedźcie się, czy jesteście zadowolone z samorządu.

Jeszcze się nie znalazł taki prezydent miasta, któryby tak proste i szczere pytania stawiał swej radzie miejskiej. Trzeba mieć nielada poczucie dobrze spełnionego obowiązku i wiarę w uczucie sprawiedliwości ogółu zainteresowanych w samorządzie, aby tak odważnie otwierać pole krytyce i zachęcać do niej.

Umyślnie omijam omówienia po kolei punktów porządku obrad, bo zgadzając się co do tego, że poziom obrad był zastanawiająco wysoki, nie mogłybyśmy się ustrzedz od pobłażliwego uśmiechu przy wyszczególnianiu treści młodych trosk i działalności szkolnych. Coprawda są i takie, które trzeba wymienić, że wspomnę tylko kilkadziesiąt wyprawek niemowlęcych, uszytych przez uczenice. Wyprawki te samorząd przesłał zakładowi położniczemu w Sosnowcu. Nad tą ostatnią informacją należy się chwilę zastanowić i uświadomić sobie efekt wychowawczy tej pięknej ofiary samorządu szkolnego.

Co tu zresztą dużo mówić... Wczorajsze ogólne zebranie samorządu szkolnego było wielce pouczające dla starszych.

K. C-rk.

Kradzież z gmachu starostwa

większej ilości rewolwerów.

W tę samą noc, t.j. ubiegłą, gdy skonfiskowany został „Kurjer Zachodni", dokonano w gmachu starostwa będzińskiego zuchwałej kradzieży, która wywołała niemałe poruszenie.

Nieznani sprawcy, których prawdopodobnie musiało być kilku i doskonale obznajmionych z rozkładem pomieszczeń w gmachu starostwa, wtargnęło przez okno, od strony ogrodu, do gmachu starostwa. Zachowując wszelką ostrożność, ponieważ na parterze mieszka dwóch woźnych, a na II piętrze p. starosta i sekretarz Sejmiku, złodzieje dostali się na I piętro, gdzie znajdują się biura. Po oderwaniu zamków, weszli do pokoju, w którym przechowywaną jest broń zajęta lub skonfiskowana. (Wiele broni krótkiej, zajęte było przez władze w okresie przedwyborczym).

Sprawcy działali najwidoczniej wedle zgóry określonego planu, bowiem nie wzięli broni długiej, lub wątpliwej wartości, a zabrali jedynie większą ilość dobrych rewolwerów. Manipulacja, która trwała zapewne dłuższy czas, jak również fakt zabrania większej ilości broni potwierdzałyby przypuszczenie, że operować musiało kilku osobników, gdyż jeden człowiek nie mógłby wynieść takiej dużej ilości broni.

Kradzież prawdopodobnie popełniona została pomiędzy godz. 1—3 w nocy, a zauważono ją rano, kiedy jeden z woźnych przyszedł sprzątać biura i zauważył oderwany zamek przy drzwiach pokoju, w którym przechowywana była broń.

Oczywista, tego rodzaju kradzież, dokonana w gmachu starostwa, wywołała silne poruszenie, a władze policyjne przystąpiły z miejsca do energicznego śledztwa, które niewątpliwie da wkrótce pozytywne wyniki.

W każdym razie trzeba stwierdzić, że zabezpieczenie magazynu, zawierającego dość dużą ilość broni nie było dostateczne.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

Na progu decyzji

O T. ZW. KARJERZE.

We wczorajszym nr. „Expresu Zagłębia" ukazał się artykuł na temat zakończenia roku szkolnego, zaopatrzony podanym w nagłówku subtytułem. W artykule tym omawiane jest zagadnienie, co ma w dzisiejszych warunkach czynić młodzież po ukończeniu szkoły średniej lub powszechnej. Po stwierdzeniu, że posiadamy nadprodukcję inteligencji, powtarza się oklepany zwrot, iż należy baczniejszą niż dotąd uwagę zwrócić na szkolnictwo zawodowe, zapominając dodać, iż w obecnej sytuacji kryzys gospodarczy najwięcej dotknął przemysł i handel i w przedsiębiorstwach, pracujących na 2-3 dni w tygodniu, trudno liczyć na otrzymanie jakiejkolwiek pracy.

W artykule najciekawszy jest jednak subtytuł, mówiący o t. zw. „karjerze". Dawniej, z racji kończącego się roku szkolnego używało się określeń: na progu nowego życia, przed wyborem zawodu, jakiej poświęcić się pracy i t. p. natomiast od 1926 r. przyjął się termin „karjer" i to bajecznych, który jest najwłaściwszem odzwierciadleniem obecnych stosunków, kiedy to liczne rzesze ludzi wykształconych i doskonałych fachowców stanowią t. zw. nadprodukcję inteligencji, natomiast ludzie bez żadnych kwalifikacyj, lecz umiejący przystosować się do każdej sytuacji, robią bajeczną karjerę.

KALENDARZYK.

25 Sobota	Dziś Prospera Jutro Jana i Pawła Wschód słońca 3 m. 16. Zachód „ 20 m. 01.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Błędne Ognie.
PALACE: Złodziej miłości.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Kapitan Wahlan i Godzina zmysłów.
ŚWIATOWID: Dama w masce.

DĄBROWA

ARS: Śmiej się Pajacu.
WANDA: Legjon Walecznych i Nocny Ptaszek.

ZAWIERCIE.

STELLA: Moje słoneczko.
ARLEKIN: Sygnał wśród burzy.

× **KONFISKATA „KURJERA ZACHODNIEGO"** W dniu wczorajszym skonfiskowany został „Kurjer Zachodni" ze artykuł prof. R. Rybarskiego p. t. „Granice pełnomocnictw finansowych".

Artykuł ten przedrukowany został w całości z „Gazety Warszawskiej".

Jakkolwiek zajęcie dziennika nastąpiło nad ranem około g. 3-ej, pismo z zawiadomieniem za co nastąpiło zajęcie otrzymaliśmy ze Starostwa o g. 11 m. 15, naskutek czego do odbijania drugiego nakładu mogliśmy przystąpić dopiero o g. 12-ej.

× **KONCERT IGNACEGO PADEREWSKIEGO.** W dniu dzisiejszym od godziny 3 do 5 popołudniu każdy będzie miał możność usłyszeć wspaniałą grę Ignacego Paderewskiego w ogrodzie restauracji „Locarno" w Sosnowcu. Koncert-recital Paderewskiego transmitowaną będzie z Paryża przez radjo. Wejście do ogrodu bezpłatnie. 4638

× **ZEBRANIE POSELSKIE.** Polskie stronnictwo Chrześcijańskiej demokracji urządza zebranie poselskie, w dniu 26 bm. o godzinie 16 popołudniu w Domu Katolickim w Sosnowcu przy ul. Prezydenta Mościckiego. Również w Zagórzu w sali Domu ludowego Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich odbędzie się zebranie dnia 26 bm. o godzinie 2 popołudniu. Referent z Katowic.

× **W ZWIĄZKU Z ZAKOŃCZENIEM ROKU SZKOLNEGO** staraniem koła samopomocy przy publicznej szkole dokształcającej zawodowej handlowej żeńskiej w Sosnowcu odbędzie się w dniu 25 bm. o godzinie 19 w lokalu szkoły powszechnej nr. 4 przy ulicy Prezydenta Mościckiego 16 „Wieczór Humoru", na program którego złożą się: śpiewy, deklamacje, monologi, tańce oraz jednoaktówka p.t. „Polityka panny Flori". Rodzice i pracodawcy uczenic są proszeni o jaknajliczniejsze przybycie.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w sobotę o godz. 8.30 wiecz. artyści operetki katowickiej wystąpią w teatrze miejskim w Sosnowcu w przebojowej rewji p. t. „BEZROBOTNA BANDA OPERETKOWA". Udział biorą czołowe siły zespołu pp.: Halmirska, Domosławski, Korabianka, Dębowski, Jastrzębski oraz zespół baletowy Ciesielskiego. W programie Promienie B.B., Katarzynka, Czapka niwidka., Radjomanja, Potrójny odczyt. Nóżki mówią, Minister X, Santa Lucia, Na zielonej trawce, Wesoła banda, Rumba i i in. Humor, śpiew, satyra i tańce, składają się na wesołe i godne ujrzenia widowisko. Ceny miejsc od 1 do 3.50 zł. Przedsprzedaż biletów w firmie Wł. Czechowskiego, ul. 3-go Maja 9, tel. 8-24.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Sobota 25 b.m. — „Przez dziurkę od klucza" występ L. Wyrwicza o godz. 20.

Niedziela 26 b.m. — „Przez dziurkę od klucza" występ L. Wyrwicza o godz. 20.

× **EGZAMINA KOŃCOWE W LICEUM HANDLOWEM.** Dyrekcja Liceum handlowego Zgromadzenia kupców w Będzinie podaje do wiadomości, że w dniu 17 bm. zakończyły się egzaminy końcowe w Liceum. Świadectwa ukończenia Liceum handlowego otrzymali następujący uczniowie: Adama Tadeusz, Kordjaczyński Edward, Miller Edmund, Trojanowski Czesław i Żmudka Henryk.

× **WYSTAWA W SZKOLE POWSZECHNEJ.** W szkole nr. 5 w Będzinie przy ul. Okrzei 51 (Koszelów) w dniach 24, 25 od g. 16 do 20-ej i dnia 26 czerwca rb. od g. 10 do 12 i od g. 16 do 20 będzie otwarta wystawa prac uczniowskich. Wejście bezpłatne. Kierownictwo szkoły uprasza rodziców o zainteresowanie się pracą swych dzieci.

× **ODCZYT W STOWARZYSZENIU TECHNIKÓW.** W poniedziałek dnia 27 czerwca o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Czystej Nr. 9 wygłosi odczyt p. inspektor Żółtaszek na temat: „Organizacja bezpieczeństwa publicznego". Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

× **STARANIEM SEKCJI SCENICZNEJ PRZY LIDZE MĘŻÓW KATOLICKICH W SOSNOWCU** odbyło się w ub. niedzielę w sali Domu katolickiego przedstawienie p.t. „Genewefa", czyli żywot hrabiny pustelnicy". Powyższa sztuka została odegrana przez amatorów bardzo starannie. Na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem p. Romańska, (w roli Genowefy), p. Kaczyńska (w roli służebnej), i p. Latosówna (w roli anioła). W męskich rolach wywiązali się dobrze p. Mleczak (Zygfryd), p. Wiśniewski (burgrabia), p. Drałkosz (kucharz), p. Borkowski (poseł), p. Gądek (jako czarodziej), p. Litewka, p. Kaczyński i inni.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje 8-letnia Jasia Borkowska występująca w roli małego Bolesia synka Genowefy. W niedzielę dnia 26 bm. „Genowefa" zostanie ponownie odegrana w sali związków zawodowych na Pogoni ul. Marjacka o godz. 6 p. p.

× **WYSTAWA ROBÓT RĘCZNYCH W BĘDZINIE.** W gimnazjum żeńskiem J. Krymowskiej i W. Replińskiej w Będzinie przy ulicy Kołłątaja 33 otwarta będzie w dniach 26 i 27 czerwca wystawa robót ręcznych uczenic. Wystawę zwiedzać można od godz. 11 do 13-ej i od 16 do 19-ej.

× **KOMITET ABITURJENTEK** żeńskiej szkoły handlowej im. kr. Jadwigi w Sosnowcu, zawiadamia, iż zabawa taneczna w dniu 25 bm., z powodów od komitetu niezależnych nie odbędzie się.

× **TRADYCYJNE WIANKI W CZELADZI.** Puszczanie tradycyjnych wianków na Brynicy w Czeladzi, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, wieczorem, na plaży „Brynica", gdzie również palone będą sobótki.

Już onegdaj wieczorem, jako w wigilję św. Jana, tłumy zgromadziły się nad rzeką, spotkał je jednak przykry zawód.

× **USTAWA O REGLAMENTACJI PROSTYTUCJI.** Przygotowane jest zarządzenie w sprawie reglamentacji prostytucji. Dzisiejszy stan rzeczy jest stanowczo nienormalny. Z jednej strony prostytutki podlegają przymusowym badaniom lekarskim, zaopatrywane są w książeczki rejestracyjne, z drugiej zaś strony otwieranie domów publicznych jest policyjnie wzbronione. Nowe przepisy mają te rzecz unormować. Opierają się te przepisy na systemie przyjętym we Francji.

× **BAŁAGAN Z TERMINEM ZAKOŃCZENIA ROKU SZKOLNEGO.** O niebywałym chaosie, jaki panuje w szkolnictwie świadczy jaskrawo to, co się dzieje obecnie ze sprawą terminu zakończenia roku szkolnego. Dyrekcje poszczególnych zakładów szkolnych przygotowane były początkowo na ukończenie roku szkolnego w dniu 28 czerwca. Atoli później, drogą prywatnych informacji z Warszawy dowiedziano się, że koniec roku szkolnego będzie w dniu 25-go czerwca i że ten termin jest miarodajny. Odpowiednio do tej zmiany poszły przygotowania w poszczególnych szkołach, tak co do klasyfikacji, świadectw jak i szeregu czynności z zakończeniem nauki związanych. Nagle przyszła decyzja władz, że rok szkolny kończy się w dniu 28 czerwca... Pochodzi to wszystko stąd, że termin rozpoczęcia i ukończenia roku ustala się u nas zakażdym razem z osobna, często w ostatniej chwili. Nie trzeba dodawać jakie to zamieszanie wprowadza w stosunki szkolnictwa.

Kolonje letnie
DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI.

Magistrat Sosnowca wysyła w b. roku 400 najbiedniejszych dzieci na kolonje letnie do Nowego Targu. Dziatwa znajdzie pomieszczenie w dawnych koszarach wojskowych. Wyjazd na kolonje nastąpi dn. 1 lipca. Pozatem 16 dzieci chorych zostanie wysłanych do Buska.

Niezależnie od kolonij magistrat urządza również półkolonje dla 40 dzieci w Zagórzu.

× **KORCOWE DLA ROLNIKÓW W CZELADZI.** Magistrat czeladzki otrzymał już „korcowe" z nadania kop. „Czeladź", które wypłacane będzie zainteresowanym 30 bm. od godz. 15 w biurze magistratu.

× **HANDLARZ NARKOTYKÓW Z BĘDZINA.** W Paryżu aresztowano szefa międzynarodowej organizacji handlu narkotyków Jakóba Polakiewicza, urodzonego w Warszawie oraz jego wspólnika Maurycego Hertzberga, urodzonego w Będzinie.

× **CZY TAK BYĆ POWINNO?** Liczni interesanci w starostwie będzińskiem byli wczoraj świadkami niebywałego widoku, który wywarł niesłychanie przykre wrażenie. Mianowicie jakiś zgrzybiały starzec, skutkiem utraty władzy w nogach schodził po schodach na czworakach. Towarzysząc kalece żona opowiadała z płaczem, iż chodzi o jakiś podział majątku, a kiedy zwrócili się w tej sprawie do Magistratu w Czeladzi, gdzie mieszkają, tam powiedziano im, iż muszą udać się do starostwa i w rezultacie niedołężny starzec, mimo kalectwa, musiał zgłosić się do wskazanego urzędu, gdzie podobno obecność jego była zupełnie zbędna.

Nasuwa się pytanie, czy nie możnaby tego rodzaju ludziom oszczędzić cierpień i nie narażać ich na podobne wędrówki. Możeby p. komisarz Piwowar zainteresował się tą sprawą i zbadał, kto i w jakim celu wysyła niepotrzebnie nieszczęśliwego starca do Będzina. Nieszczęśliwy nazywa się Szewczyk.

× **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** Bronisława Gacek, zamieszkała w Dąbrowie (3 Maja 7) zażyła w celu samobójczym 10 pastylek weronalu. Denatkę przewieziono na kurację do szpitala powiatowego. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

× **KRADZIEŻE.** Ze sklepu Antoniego Wójcika w Sosnowcu (Wschodnia 20) skradziono pewną ilość papierosów i tytoniu, oraz 3 kg. masła, ogólnej wartości 83 zł.

Zygmuntowi Kalinowskiemu z Sosnowca (Tylna 18) skradziono rower, wartości 150 zł.

Nasz dział radjowy.

RECITAL I. PADEREWSKIEGO.

Przypominamy, że dzisiaj o godz. 15.00 rozpocznie się transmisja recitalu I. Paderewskiego, który wykona szereg utworów Chopina. Transmisja recitalu mistrza z Paryża nadawana będzie wyłącznie przez polskie stacje nadawcze.

PROGRAM RADJOWY.
SOBOTA 25 CZERWCA 1932 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 12.40 Komunikat meteorologiczny. — 12.45 Dalszy ciąg koncertu. — 14.00 Komunikat gospodarczy. — 14.45 Komunikat gospodarczy. — 15.00 Transmisja z Paryża koncertu Ign. Paderewskiego, poświęconego utworom Fr. Chopina. — 17.00 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. — 17.15 Audycja dla dzieci. Słuchowisko p.t. „Świętojańska noc" — Raorta. — 17.40 Skrzynka pocztowa dla dzieci. — 18.00 Dr. Kazimierz Bulas: „Dlaczego dzisiejsi Grecy używają dwu języków". — 18.30 Muzyka lekka i taneczna. — 19.15 Rozmaitości. — 19.45 Mieczysław Mikuła. Feljeton sportowy. — 20.00 Muzyka lekka. — 21.55 Komunikat meteorologiczny. — 22.05 Koncert Chopinowski w wyk. Leona Boruńskiego. — 22.40 Wiadomości sportowe. — 22.50 Muzyka taneczna.

REKORD POLICJI.

Pewien urzędnik bankowy w Paryżu uciekł zagranicę, zabierając półtora miljona franków. Policja drogą radjową nadała list gończy, a zarazem podobiznę zbiega w pięciu różnych zdjęciach fotograficznych.

Już nazajutrz nadeszła depesza z Tirany, stolicy Albanji:

„Donosimy, że aresztowaliśmy już czterech poszukiwanych przez policję francuską zbiegów i jesteśmy na tropie piątego. — **Prezydent policji albańskiej**".

GŁOSY PUBLICZNE.

Władze nadzorcze swoje,
a komisarz Piwowar swoje.

Niedawno odbyło się posiedzenie Rady komisarycznej i w „Expresie Zagłębia" było sprawozdanie z działalności pana komisarza. W sprawozdaniu tem „Expres" nic nie wspomniał **o uchyleniu przez Wydział powiatowy uchwały rady komisarycznej co do podwyższenia poborów p. Piwowara o 250 zł. miesięcznie.** O sprawie tej wspomniałem już w „Kurjerze Zachodnim" 10.X.1931 r., jak również **o nieprawnem pobieraniu zaliczek przez p. Piwowara.**

P. Piwowar został wybrany burmistrzem w dniu 15 maja 1930 roku z uposażeniem zgodnem z dekretem. Przed wyborem p. Piwowar i na tę pensję się zgodził, a choć przez magistrat nie został zawiadomiony o wyborze już do Czeladzi dość często zaglądał i po objęciu urzędowania był całkiem zadowolony: z wyboru i z pensji. Dopiero dnia 1 lipca Rada miejska poznała się na p. Piwowarze i oświadczyła mu, że nie ma zaufania do jego rządów i nie chce, aby pozostał dalej burmistrzem miasta Czeladzi. Na tem posiedzeniu sekretarz Wydziału powiatowego p. Narbut oświadczył, że rada nie ma podstaw do wyrażania votum nieufności p. Piwowarowi, bo według dekretu o samorządzie miejskim nieufność można wyrażać tylko za czyny nieetyczne lub przekroczenia służbowe. Uśmiałem się serdecznie z takiego wyjaśnienia, bo przecież dekret wogóle nie wspomina o sposobie wyrażania wotum nieufności. Nic nie pomogło oryginalne wyjaśnienie p. Narbuta, większość wyraźnie oświadczyła, **że nie życzy sobie mieć p. Piwowara burmistrzem.**

Jako motywy przytoczono: że p. Piwowar jest nieudolny, że nie zna się na gospodarce miejskiej, że zamiast pracować i pilnować intersów powierzonego mu miasta siedzi stale w Będzinie w Sejmiku i że przy tych wadach, zaraz na początku, próbuje lekceważyć prawa radnych i nie zwołuje posiedzeń Rady miejskiej, choć radni dla dobra miasta w tej sprawie zwracali się piśmiennie do niego. Wszelkie usiłowanie radnych aby pozbyć się tego niezbyt cennego nabytku dla Czeladzi spełzły na niczem. P. Piwowar bowiem **udał, że nie rozumie co to jest zaufanie wyborców i oświadczył, że wobec tego co się stało oddaje się do dyspozycji władz nadzorczych.** Dziwne to i śmieszne — tak, **jakby p. Piwowara władze nadzorcze wybrały burmistrzem miasta Czeladzi.**

Obecnie sami przyjaciele p. Piwowara, **którzy reprezentowali Bezpartyjny Blok i ci którzy przenieśli p. Piwowara do Czeladzi przekonali się, że radni wyrażający wotum nieufności mieli bezsprzeczną rację.**

P. Piwowar był burmistrzem od 15 maja 1930 r. do 8 kwietnia 1931 r. i nie wnosił żadnej reklamacji, bo nie mógł, jeśli sam dobrowolnie zgodził się przyjąć wspomniane stanowisko. Od dnia 8 kwietnia zaczął urzędować jako komisarz. Pan wojewoda kielecki reskryptem z dnia 28 marca 1931 roku **wyznaczył p. Piwowarowi uposażenie służbowe wysokości dotąd przezeń pobieranego na stanowisku burmistrza.** Jednak wspomniany **pan do reskryptu pana wojewody nie zastosował się. Już jako komisarz w dniu 3 czerwca 1931 roku pobrał z kasy miejskiej 7696 zł. 46 gr., jako wyrównanie poborów za okres od 15 maja 1930 roku do 30 czerwca 1931 roku.**

Któż to upoważnił p.Piwowara, aby podwyższył pensję byłego burmistrza? **W początkach września 1931 roku p. Piwowar był winien kasie miejskiej około 5000 złotych. Ale nie na tem koniec. Rada komisaryczna chcąc ratować nieprawne pobieranie pieniędzy wystąpiła z wnioskiem do województwa o podwyższenie pensji p. Piwowara o 250 zł. miesięcznie.** Województwo całkiem słusznie stojąc na swem stanowisku **uchyliło uchwałę Rady komisarycznej, która nie jest powołaną do podwyższania pensji, a szczególnie w dzisiejszym kryzysie.**

Zdawałoby się, że wobec takiego orzeczenia województwa p. Piwowar **poprzestanie na tych kilku tysiącach i że władze nadzorcze zaopiekują się jego zaliczkami.** Nie dając za przegraną p. Piwowar z Radą komisaryczną powzięli następną uchwałę **o podwyższeniu pensji biorąc pod uwagę koszta przejazdu z W. Hajduk do Czeladzi. Wydział powiatowy na posiedzeniu w marcu b.r. uchylił uchwałę Rady komisarycznej i przesłał pismo z poleceniem odczytania go na radzie.** Na tem tylko się skończyło. Bowiem p. Piwowar korzystając ze stanowiska jakiem go władze obdarzyły, jako komisarz **nie chce się podporządkować władzom sejmikowym, jakoteż województwu** i zaliczki przez siebie uznane **pobiera wbrew decyzji władz.** To też władze sejmikowe mają teraz z p. Piwowarem wiele kłopotu.

Jako podatnik zapytuję się władz nadzorczych dokąd na p. Piwowara spoglądać będą przez palce i dokąd będzie tolerowana gospodarka p. Piwowara?

J. NOBIS.

Nowy przykład
urbanistyki będzińskiej.

Niedawno przytoczyliśmy przykład „nowoczesnego" budownictwa w Będzinie, świadczącego wymownie o traktowaniu zagadnień urbanistyki za czasów „błogosławionych" rządów komisarycznych w tem mieście. Mianowicie jest to dom, wzniesiony w pobliżu miejskiego ośrodka zdrowia, skonstruowany tak dowcipnie, iż 25 proc. wybudowano z cegły, a resztę z drzewa.

Dom ten stanowi przedmiot ogólnego zainteresowania i jest oglądany przez różnych ludzi, którzy z ironją lub politowaniem podziwiają nowoczesny styl budownictwa w sławetnym Będzinie.

Obecnie do kolekcji tej przybył nowy, nieco odmiennego charakteru dowód. Otóż naprzeciw remizy tramwajowej stoi stary domek, wybudowany frontem do... podwórza. W domku tym wybił ktoś w ścianie przylegającej do ulicy otwór, w którym następnie urządził drzwi i okno, chcąc tam widocznie założyć sklep czy też inne przedsiębiorstwo handlowe. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie okoliczność, że lokal znajduje się około metra poniżej poziomu ulicy, a więc podług obowiązujących przepisów nie nadaje się na ten cel.

Widocznie i z magistratu był ktoś tego zdania, gdyż przed urządzonemi drzwiami i oknem postawiono barjerę, a cały otwór okręcono drutem kolczastym. Trwało to pewien czas, wreszcie barjera zniknęła, a w drzwiach i oknie ukazała się żaluzja, co świadczy, że przeszkody zdołano usunąć i handelek w nieodpowiednim lokalu będzie. Kto pozwolił na taką rzecz, niewiadomo, choć normalnie należy to do kompetencji magistratu.

Zlikwidowanie organizacji komunistycznej
w Zawierciu.

Po likwidacji komórek komunistycznych w ub. roku przystąpili komuniści do nowego organizowania. Akcję w tym kierunku rozpoczął Abram Gutman, zam. przy ul. 3 Maja. Będąc jednak już karanym dwuletnim więzieniem za działalność antypaństwową miał trudności, to też całą akcją zajął się Lejb Landau, zam. przy ul. Aptecznej, obecnie absolwent gimnazjum żydowskiego Aksera w Częstochowie. Prace komunistów śledziła policja, która w tych dniach przystąpiła do likwidacji komórek. Abram Gutman zdołał zbiec. Aresztowano natomiast Lejbę Landaua, który był sekretarzem komitetu dzielnicowego, wygłaszał odczyty, organizował komórki, występując pod pseudonimem „Janek".

Następnie aresztowano Sztybla Mordkę, który pełnił funkcje technika literatury komunistycznej w dzielnicy żydowskiej, Rokickiego Juljana (Szeroka), karanego już 2-letnim więzieniem za komunizm (był on technikiem na dzielnicę polską), Zelera Icka (Hoża) dostarczyciela literatury z dzielnicy żydowskiej do polskiej, Stańczyka Stefana, sekretarza komórki polskiej, Kutę Bronisława, technika komórki, Hamerskiego Leona (Słowackiego), **karany już 1 rokiem więzienia,** Grabińskiego **Henryka** i Etryka Zygmunta.

Z wymienionych 6 aresztowano, a 3 oddano pod dozór policji. Znaleziono dużo odezw i plakatów o treści antypaństwowej.



HILDA KRAHWINKEL

tenisistka niemiecka, która zwyciężyła w czwartek w Wimbledon polską tenisistkę Jędrzejewską, wygrywając po zaciętej walce w dwóch setach 6:4 i 6:4.

ZE SPORTU.

STUKILOMETROWY WYŚCIG KOLARSKI O MISTRZOSTWO WOJ. KIELECKIEGO.

W dniu jutrzejszym, t.j. w niedzielę, dnia 26 b.m. urządza S.T.S. „Unja" z polecenia polsk. Związku Tow. kolarskich w Warszawie wyścig kolarski o mistrzostwo woj. Kieleckiego na trasie Sosnowiec — Kamienica Polska — Sosnowiec (100 klm.). Program wyścigu jest następujący: godz. 6 rano — zbiórka zawodników na boisku S.T.S. Unja przy ulicy Aleja, godz. 6.45 — losowanie numerów, godz. 7.40 — odjazd z boiska na start, przy zbiegu ulicy Gołębiej i szosy małobądzkiej (Pogoń), godz. 8 — odczytanie regulaminu, poczem nastąpi start zawodników. Półmetek w Kamienicy Polskiej.

Dla orjentacji zawodników, kierunek biegu oznaczony będzie odpowiedniemi strzałkami, wywieszonemi na trasie. Nocleg dla zawodników przygotowano w seminarjum nauczycielskiem męskiem na Wawelu. Prócz znanych kolarzy z Zagłębia Dąbrowskiego zgłosiły udział w biegu najlepsze siły towarzystw kolarskich z Częstochowy, Kielc i Radomia, co potęguje znaczenie dawno niewidzianej w Sosnowcu, tego rodzaju imprezy sportowej. Z S.T.S. Unji startować będą Fr. Sielańczyk, mistrz Zagłębia Dąbrowskiego, Pochwalski, Pawłowski, Czechowski, Kruk, Wawrzycki i inni.

Rozdanie nagród po wyścigu nastąpi na boisku S.T.S. Unja w czasie przerwy pomiędzy głównym meczem a przedmeczem piłkarskim S.T.S., Unja — Brynica.

O MISTRZOSTWO KL. A.

Jutro na boiskach Zagłębia odbędą się następujące spotkania o mistrzostwo kl. „A.":

W Sosnowcu na boisku Unji o godz. 11 rano **Policyjny K. S.** spotka się z **Zagłębianką**; przedmecz rezerw o godz. 9; popołudniu **Unja** rozegra mecz na tem samem boisku z **Brynicą**; na boisku Ruchu gospodarze grać będą z **Makabi.**

W Będzinie **Sarmacja** zmierzy się z **Hakoachem,**

a w Dąbrowie **C.K.S. z Zagłębiem.**

Zawody powyższe poprzedzone zostaną spotkaniami rezerw.

K.S. WARTA (Zawiercie) — K.S. SKRA (Częstochowa).

Jutro o godz. 17.30 odbędzie się w Zawierciu ciekawe spotkanie o mistrzostwo kl. A. podokręgu częstochowskiego pomiędzy miejscową Wartą a Skrą częstochowską. W razie zwycięstwa Warta zostałaby bezapelacyjnie mistrzem podokręgu.

BACZNOŚĆ KOLARZE S.T.C.! Od zarządu S. T. C. otrzymaliśmy następujący komunikat: Ponieważ zarząd sosnowieckiego Towarzystwa cyklistów ma brak zaufania do organizatorów wyścigu o „mistrzostwo wojew. Kieleckiego", na trasie 100 klm. Sosnowiec — Kamienica Polska — Sosnowiec, przeto zawodników swych do tego wyścigu nie zgłasza. Natomiast wzywa wszystkich zawodników i turystów do wzięcia udziału w pomocy technicznej, dnia 26 b.m. podczas wielkich międzymiastowych wyścigów motocyklowych K.M.Z.D. Zbiórka w lokalu własnym, dn. 26 b.m. o godz. 12 punktualnie.

LICYTACJA FIGUREK.

Jak wiadomo, Związek strzelecki rozsyła pocztą do różnych osób paczki, zawierające „figurki z podobizną marszałka Polski". Nie wszyscy „wyróżnieni" obywatele uważają to sobie za zaszczyt i paczek nie przyjmują. Ostatecznie figurki, których nikt nie chce kupować — idą na licytację. Ostatnio — jak donosi „Pielgrzym" — w Pelplinie ukazało się ogłoszenie urzędowe następującej treści:

„Dnia 20 czerwca, o godz. 15-ej, odbędzie się sprzedaż publiczna figurek z podobizną marszałka Polski, w sali listonoszów tuteiszego urzedu **pocztowego**".

Kronika Zawiercia.

× **Z LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ.** W dniu 21 bm. odbyło się zebranie zarządu Ligi morskiej i kolonjalnej. Po zapoznaniu się z treścią okólników zarządów głównego i okręgowego oraz omówieniu szeregu drobniejszych spraw postanowiono delegować swych prelegentów do poszczególnych Stowarzyszeń dla urządzania odczytów propagandowych; popierać i propagować krajową wytwórczość. Ponadto uchwalono zwrócić się do społeczeństwa z następującym apelem:

„Obywatele! Na terenie wolnego miasta Gdańska, które żyje i bogaci się czerpiąc zyski wyłącznie z Polski, wzmaga się terror rozwydrzonych band kakatystów. Ludność polska narażona jest na bezustanne gwałty i szykany. Czas skończyć z tego rodzaju stanem. Bojkotujemy wszelkie towary gdańskie, bojkotujemy wszelkie letniska i uzdrojowiska gdańskie. Wszystkie wycieczki polskie powinne omijać terytorjum wolnego miasta. Bojkot powinien trwać dopóty, dopóki nie ustanie w Gdańsku przeciwpolska agitacja Niemców. Bronimy praw polskich do Gdańska. Bronimy polskiej i gdańskiej ludności przed bandami hitlerowców.

× **ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO.** Dnia 25 bm. o godz. 6 wiecz. w szkole dokształcającej zawodowej Polskiej Macierzy Szkolnej w Zawierciu odbędzie się uroczyste na zakończenie roku szkolnego.

× **AKCJA DORAŹNA NA RZECZ BEZROBOTNYCH.** Obiegały pogłoski o wstrzymaniu akcji doraźnej w miesiącu lipcu i sierpniu udzielanej przez magistrat bezrobotnym. Bawiący onegdaj w Kielcach w województwie p. komisarz Langert przywiózł wiadomość, że akcja wstrzymana nie będzie w lipcu i sierpniu, a jest już zapewniona także na miesiąc wrzesień. Bezrobotni otrzymają podobnie jak w czerwcu mąkę, tylko w większej nieco ilości, wskutek tego, że znaczna część osób, która dotychczas niesłusznie korzystała z akcji doraźnej odpadła.

× **KRADZIEŻ W FABRYCE.** Nieznani sprawcy przez wyrwanie drzwi wtargnęli do wnętrza fabryki Liniarnia przy ul. Górnośląskiej, zabierając różne części maszyn wartości około 2 tysięcy zł. Jest to już druga kradzież w niedługim czasie w tej fabryce.

Kronika Olkuska.

× **Z ŻAŁOBNEJ KARTY.** W dniu wczorajszym mieszkańcy Olkusza gromadnie odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku obywatela olkuskiego, ś. p. Bronisława Paczka, emerytowanego instruktora państw. szkoły rzemieśl.-przemysł. b. zastępcę naczelnika straży ochotniczej miejskiej, b. starszego cechu stolarskiego i członka stowarzyszenia rzemieślniczego. Ś. p. Paczek pracowitością i skromnością, zjednał sobie szacunek i zaufanie wśród obywatelstwa olkuskiego. Żył lat 67. Olkuszowi ubywa jedna z typowych postaci dawnych mieszczan, potomków dawnych gwarków.

Cześć Jego pamięci!

× **WIEC POSŁÓW CH. D.** W dn. 26 b. m. o godz. 12 w południe w sali kina „Orzeł“ w Olkuszu, odbędzie się wiec sprawozdawczy posłów Gruszczyńskiego i Sobińskiego (Ch. D.).

× **Z KOŁA L.O.P.P. W OLKUSZU.** W dniu 23 bm. odbyło się posiedzenie koła miejskiego L.O.P.P. pod przewodnictwem prezesa, p. W. Majewskiego. Ze sprawozdania z tygodnia wynika, że czysty dochód wyniósł zł. 513.15, którą to sumę przekazano powiatowemu komitetowi w Olkuszu. Wśród wielu projektowanych prac, postanowiono niezwłocznie przystąpić do budowy komory gazowej w parku pod Czarną Górą. Plany i kierownictwo robót powierzono technikowi, p. H. Cieplakowi z Olkusza. Postanowiono zwrócić się do tow. śpiew. „Hejnał“ o urządzenie koncertu na cele L.O.P.P. w najbliższym czasie.

× **ECHA RZĄDÓW KOMISARYCZNYCH.** B. komisarz miasta Olkusza, na zasadzie doniesień jednego z jego zaufanych, oczywiście i zaangażowanych przez niego, oskarżył jednego z woźnych magistratu, mianowicie A. Krzywickiego o przywłaszczenie pewnych kwot przy pobieraniu opłat od uboju bydła. Sprawa rozpatrywana była onegdaj przez Sąd okręgowy w Sosnowcu, który Krzywickiego uwolnił, gdyż skarga była bezpodstawną.

× **ODŁOŻENIE POSIEDZENIA.** Naznaczone na 27 bm. posiedzenie wydziału powiatowego, na którem m. in. ma być rozpatrywana sprawa nadleśniczego lasów sławkowskich o nadużycia, odbędzie się dopiero 4 lipca r. b.

× **SPRAWA WÓJTA GAJKOWSKIEGO.** Jak się dowiadujemy, głośna sprawa wójta gminy Minogi członka wydziału powiatowego Sejmiku będzińskiego, Jana Gajkowskiego, aresztowanego w związku z zamordowaniem administratora majątku Minoga ś. p. Steciedkiego zatacza coraz szersze kręgi. Według otrzymanych przez nas wiadomości, Gajkowski nie będzie wypuszczony na wolność i przebywać będzie w areszcie sądowym aż do rozprawy sądowej. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi urząd prokuratorski w Sosnowcu.

× **W OJCOWIE PUSTKI.** Pomimo pełnego sezonu letniskowego, w Ojcowie są pustki. Zaledwie kilkanaście osób przybyło na dłuższy odpoczynek, nudząc się. Zimno i niepogoda zmusza letników do przesiadywania więcej w domu. Wycieczki na porządku dziennym, a zwłaszcza dziatwy szkolnej.

× **POŻAR W WOLBROMIU.** W nocy 23 bm. wybuchł pożar w Wolbromiu (przy ul. Lgockiej), który strawił dom Grzegorza Paci, oraz zabudowania Stanisława Ciepała. Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, pożar powstał z podpalenia o który silnie podejrzany jest Pacia.

Załamanie się powszechnego nauczania.

Nawet województwom zachodnim grozi analfabetyzm.

Ogłoszone świeżo *) dane statystyczne o stanie szkolnictwa w roku 1930-31 pozwalają częściowo odpowiedzieć na pytanie: jak odbija się kryzys gospodarczy i finansowy w dziedzinie szkolnictwa. Częściowo, bo ogłoszono tylko niektóre dane.

Zacznijmy od realizacji powszechnego nauczania. Ilość dzieci w wieku szkolnym 1930-31 wynosiła dla całej Polski — 4.464.000, z tej liczby pobierało nauczanie początkowe w szkołach różnych 4.052.000, co stanowi 90,8 proc. Inaczej mówiąc nie pobierało nauki szkolnej 412 tysięcy czyli 9,2 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym. W realizacji powszechnego nauczania widzimy cofanie się od roku 1928-29. Oto w tym roku (1928-29) uczęszczało do szkół 93,7 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym, w następnym 1929-30 92,3 proc. a w 1930-31, już tylko 90,8 proc.

Należy stwierdzić, iż cofanie to przedstawia się rozmaicie w poszczególnych dzielnicach kraju. Najmniej uwidacznia się ono w województwach centralnych, gdzie w r. 1928-29 powszechnem nauczaniem objęto 91,2 proc., a w r. 1930-31 — procent ten spadł do 91,1 proc.; w cyfrach bezwzględnych stan w tych województwach wykazuje, iż w r. 1928-29 nie uczęszczało do szkół 149 tysięcy dzieci, zaś w roku 1930-31 168 tysięcy.

W województwach wschodnich w roku 1927-28 uczęszczało do szkół 74,5 procent, procent ten spadł w r. 1930-31 na 71,1 proc.; w liczbach bezwzględnych nie uczęszczało w r. 1927-28 do szkół w tych województwach 147 tysięcy zaś w r.1930-31 — 231 tysięcy.

Najbardziej bolesny stan wytworzył się w województwach zachodnich i południowych, które jeszcze przed wojną miały powszechne nauczanie. Oto w województwach zachodnich (Poznańskiem i Pomorskiem) w roku 1928-29 ilość uczniów pobierających naukę początkowo w szkołach wynosiła 100,9 proc. ilość dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły, podwyżkę stanowili uczniowie szkół wyznaniowych i innych, którzy przekroczyli 14 lat życia. W następnym roku 1929-30 procent ten spadł na 99,5 proc., a w r. 1930-31 na 96,2 proc. Z liczb bezwzględnych okazuje się, że wr. 1929-30 nie uczęszczało w tych dwu województwach do szkół 2 tysiące dzieci. Wprawdzie 17 tysięcy dzieci jest to liczba stosunkowo nieduża, ale jest ona jaskrawem mementum: oto województwa zachodnie nie znające analfabetyzmu od wielu dziesiątek lat, zeszły w okres możliwości wzmożenia się analfabetyzmu w niepodległej ojczyźnie. Widocznie władze szkolne, realizując swój plan redukcji wydatków oświatowych, za mało pamiętały o tem, że gdzie jak gdzie, ale w województwach zachodnich, po które wyciąga chciwie łapy Prusak, nie wolno dopuszczać do obniżania oświaty powszechnej, a zwłaszcza do analfabetyzmu. Obawiamy się, że w r. 1931-32 stan ten nie uległ tam poprawie.

Przejdźmy teraz do województw południowych. W r. 1928-29 na 100 dzieci w wieku szkolnym uczęszczało do szkół 103,6, a zatem było tam powszechne nauczanie. W roku 1929-30 stan się nieco pogorszył, cyfra ta spadła na 100,6, a w r. 1930-31 powszechne nauczanie załamuje się gwałtownie, gdyż na 100 dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkół tylko 97,4; w liczbach bezwzględnych wygląda tak, iż w r. 1930-31 na 1.152.000 dzieci w wieku szkolnym uczęszcza tam do szkół 1.121.000, czyli poza szkołą pozostaje już 31 tysięcy dzieci.

Jedynie Śląsk, mający autonomję, utrzymuje bezwzględnie powszechne nauczanie, gdyż w r. 1930-31 na 100 dzieci w wieku szkolnym uczęszczało 119,3, a więc z nadwyżką, która pochodzi stąd, iż istnieją tam szkoły wydziałowe i inne, które trzymają dzieci przekraczające wiek szkolny.

A zatem widzimy z tego, iż rok 1930-31 przyniósł nam w szkolnictwie załamanie się realizacji powszechnego nauczania, 412 tysięcy dzieci nie znalazło miejsca w szkołach. Cyfra ta napewno w roku bieżącym podniosła się wobec redukcji etatów nauczycielskich. Wobec tego na czoło trosk naszych w dziedzinie oświaty wysuwa się troska o powszechne nauczanie.

Byłoby wskazanem, by Ministerstwo oświaty wyjaśniło jaki ma plan w tej sprawie na okres najbliższy.

JAN KORNECKI.

*) Mały Rocznik Statystyczny. Główn. Urzędu Statystycznego. Rok wydawnictwa III. 1932.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Plany ożywienia ruchu budowlanego w b. sezonie.

Zainteresowane w rozwoju budownictwa mieszkaniowego sfery gospodarcze czynią usilne starania u czynników miarodajnych w sprawie powołania do życia w bliskim czasie Naczelnego komitetu budownictwa przy prezydjum Rady ministrów.

Zdaniem tych sfer jedynie Naczelny komitet budownictwa byłby w stanie ruszyć budownictwo mieszkaniowe z dotychczasowego martwego punktu. Naczelny komitet budownictwa — zgodnie z projektem komisji budowlanej, działającej przy sekcji pracy w prezydjum Rady ministrów, miałby za zadanie opracowanie wytycznych państwowej polityki budowlanej, współdziałanie przy opracowaniu państwowych programów budowlanych i opinjowanie projektów i wniosków gospodarczych związanych z wszelkiego rodzaju zagadnieniami polityki budowlanej, jako też koordynację akcji budowlanej urzędów państwowych i samorządowych.

Przewodniczący komitetu, mianowany na 3 lata przez prezesa Rady ministrów, względnie jego zastępca, brałby udział w posiedzeniach komitetu ekonomicznego ministrów, poświęconych zagadnieniom budowlanym. Budżet komitetu miałby znaleźć pokrycie w funduszach państwowych.

Rada naczelnego komitetu składałaby się z 18 osób powołanych przez prezesa Rady ministrów z pośród instytucyj, w tem 11 z pośród kandydatów przedstawionych przez Związek izb przemysłowo-handlowych. Związek miast i związki pracownicze (po 3-ch). Pozostałych delegatów wyznaczyłyby po jednym ministerstwa: skarbu, pracy i opieki społecznej, komunikacji, spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, przemysłu i handlu oraz rolnictwa.

Komitetowi przysługiwałoby prawo zapraszania w charakterze rzeczoznawców osób, znanych z działalności teoretycznej i praktycznej w dziedzinie budownictwa.

Wspomniana wyżej komisja budowlana wystąpiła też z projektem utworzenia instytucyj kredytu budowlanego, które załatwiałyby tranzakcje kredytu krótko-średnioterminowego w zakresie budownictwa, jako też utworzenia silnych finansowo towarzystw budowy domów, które podejmowałyby się produkcji domów sprzedaży ich po określonych cenach.

Przedstawiciele przemysłów produkujących materjały budowlane, uważają, że w zakresie uruchomienia budownictwa mieszkaniowego istnieją duże możliwości nawet przy bardzo skromnych środkach, niestety jednak niema u nas należytego zrozumienia dla tych spraw, których rozstrzygnięcie stale odkłada się na później, kiedy sezon budowlany już będzie ukończony.

Kronika gospodarcza

PODATEK OBYWATELSKI. Wobec ukazania się w prasie wiadomości o zamiarze komisji uzdrowienia gospodarki komunalnej, wprowadzenia nowego powszechnego podatku obywatelskiego, dowiadujemy się, że w sprawie tego projektu komisja nie zajęła żadnego stanoiska, a tembardziej nie wypowiedział się w tej sprawie rząd. Sprawa wprowadzenia powszechnego podatku obywatelskiego nie jest obecnie aktualna, tembardziej, że wprowadzenie nowego podatku nie mieści się w ramach pełnomocnictw udzielonych p. Prezydentowi, a więc wprowadzenie nowego podatku nie może być załatwione w drodze dekretu.

TONA WĘGLA — 2 ZŁ. Dumping eksportowy naszego przemysłu węglowego w Skandynawji dochodzi już do całkiem absurdalnych cen, czego dowodem jeden z ostatnich przetargów skandynawskich, w którym uczestniczyły dwa górnośląskie koncerny węglowe „Robur“ i „Skarboferme“. Chodziło o dostawę 40.000 ton węgla do Szwecji i pierwsza oferta „Skarbofermu“ opiewała na 8 szyl. za tonę. Wówczas „Robur“ obniżył swą ofertę do 7 szyl. za tonę, idąc zaś dalej w walce konkurencyjnej „Skarboferm“ obniżył dalej cenę do 6 szyl. za tonę. Jednak „Robur“ nie dał za wygraną i obniżywszy cenę jeszcze do 5 szyl. 2 pensów za tonę uzyskał dostawę. Cena ta rozumie się fob Gdańsk, po odliczeniu więc kosztów przewozu uzyskano za tonę węgla z tego zamówienia równe... dwa złote. Do niedawna cena węgla eksportowego kształtowała się u nas na poziomie około 4 zł. za tonę loco kopalnia, obecnie zaś doszliśmy już do 2 zł., a najważniejsze jest, że do ceny tej doszliśmy w drodze konkurencji nie z przemysłem angielskim lecz dzięki wzajemnemu współzawodnictwu dwu koncernów polskich. Do czego dojdziemy dalej?

PRÓBNY TOWAR NA DALEKI WSCHÓD. Firma krajowa, posiadająca stosunki handlowe na Dalekim Wschodzie, powiadomiła Izbę przemysłowo-handlową w Łodzi, że w najbliższej przyszłości wydeleguje swoich dwóch przedstawicieli z próbnemi partjami różnego rodzaju towarów do Dajrenu, Cicikaru i Czań-Czunu, gdzie zamierza utworzyć oddziały swej firmy, których zadaniem będzie sprzedawać towary pochodzenia polskiego wyłącznie za gotówkę. Firmy, pragnące zainteresować się tą okazją do handlu z rynkiem mandżurskim, zechcą zwrócić się po bliższe informacje do biura Izby.

Z PRZEMYSŁU WÓDCZANO-LIKIEROWEGO. Obroty w z. m. były o 40 proc. niższe od obrotów wtym samym miesiącu roku ubiegłego. Sytuacja finansowa doznała dalszego pogorszenia. Ceny wódek gatunkowych wykazują tendencję zniżkową. Dyrekcja monopolu spirytusowego przeprowadziła zniżkę wyrobów monopolowych, pozostawiając bez zmiany, cenę spirytusu dla fabrykacji wódek gatunkowych, wskutek czego rozpiętość między cenami hurtowemi wódek gatunkowych a monopolowych powiększyła się, co jest b. pomyślne dla prywatnego przemysłu wódczanego.

GIEŁDA WARSZAWSKA

24 czerwca.

Dewizy: Belgja 124.20, Holandja 360.40, Londyn 32.25, Nowy Jork 8.914, Paryż 35.08 Praga 26.38, Szwajcarja.

Obroty małe, tendencja dla dewiz europejskich przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.90 i trzy czwarte (drobne odcinki 8.89 i trzy czwarte). Rubel złoty 4.81. Gram czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.95. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 210.75. Funt sterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 32.45.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 44.25 — 43.50 — 43.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 98.75; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 47.75 — 47.50; 5 proc. konwersyjna 36.00 — 36.25; 6 proc. dolarowa 50.50 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 70.00.



PUYI

ostatni zdetronizowany cesarz chiński, obecnie prezydent nowej republiki mandżurskiej, w najbliższych tygodniach ma być ogłoszony cesarzem mandżurskim.

Z całej Polski.

STRASZNY WYPADEK NA POLIGONIE.

Onegdaj zdarzył się straszny wypadek na poligonie szkoły podchorążych rezerwy artyl. w Czaromomne koło Kowla. W czasie ćwiczebnego strzelania z niewiadomych powodów eksplodował pocisk w lufie armatniej, rozrywając ją i zabijając na miejscu dwóch plutonowych podchorążych Degiurę Feliksa i Frydmana Józefa oraz raniąc ciężko jeszcze czterech podchorąży. Z tych zmarli w szpitalu: Chrobak Józef, plutonowy podchorąży i Kozłowski Jan, kapral podchorąży.

ŚMIERTELNA BÓJKA MIĘDZY WIĘŹNIAMI.

Więzienie karno-śledcze, t. zw. Brygidki we Lwowie było we czwartek rano widownią krwawej masakry, powstałej we wspólnej celi, zajmowanej przez więźniów politycznych, ukraińców i komunistów. Bójka powstała na tle sprzeczki o jakiś portret. Stanęli naprzeciwko siebie ukraińcy i komuniści i rozpoczęła się krwawa bójka, przyczem w ruch poszły noże. Do celi wtargnęli strażnicy więzienni i z trudem rozbroili walczących. W czasie walki został śmiertelnie ranny nożem w plecy więzień ukrainiec Bajtała. Ze strony komunistów został zraniony więzień Margulies. Obu rannych odwieziono do szpitala. W czasie awantur zdemolowane zostało wnętrze celi.

SKAZANIE REDAKTORA „KATOWICERKI".

W katowickim sądzie grodzkim zapadł onegdaj wyrok na b. redaktora odpowiedzialnego „Kattowitzer Zeitung", Huberta Schreya. 1-go czerwca b.r. zamieściła „Kattowitzer Zeitung" pamiętny artykuł p. t. „Auch im Kattowitz Bojkot gegen Danzig", w którym pismo to wydrukowało czarne na białem, że Polska, celem zgnębienia Gdańska, zanim chwyci się ostatecznych zarządzeń militarnych, przez gospodarczy i moralny bojkot chce zgnębić ludność Gdańska, wobec czego jest rzeczą pożądaną, ażeby Gdańsk i Pomorze odebrały Polsce — Niemcy. Wyrok skazujący brzmi następująco: „14-cie miesięcy więzienia za rozpowszechnianie zmyślonych faktów, ażeby wywołać pogardę dla urzędów państwowych i zarządzeń zwierzchności, co stanowi występek z artykułu 131 k. k. łącznie z par. 20 ustawy prasowej z dnia 7 maja 1884 roku".

Osiedla zaginionych jeńców WOJENNYCH NA SYBERJI.

Niedawno powrócił z Rosji do Budapesztu b. jeniec wojenny z okresu wielkiej wojny, szeregowiec Armin Wimme. Jak wynika z jego opowiadań, ze wschodniej Syberji znajdują się całe wioski, których ludność składa się z jeńców wojennych. Wimme dostał się do niewoli rosyjskiej w r. 1914 podczas bitwy pod Dęblinem. Rosjanie wysłali go do obozu jeńców we wschodniej Syberji. Ponieważ listy od Wimme nie dochodziły do jego rodziny, uważano go za zaginionego lub zabitego. Otóż, jak twierdzi Wimme, w kraju Zabajkalskim znajduje się sporo wiosek, w których przeważającą liczbę mieszkańców tworzą jeńcy wojenni z b. armji austro-węgierskiej. We wsiach tych słyszy się przeważnie mowę węgierską. Opowiadania Wimmego wzbudziły wielkie zainteresowanie w prasie i opinji węgierskiej.



Piękne Holenderki z miasta Edam w towarzystwie sportowców, którzy udają się do Ameryki na igrzyska Olimpijskie.

W słonecznej Dalmacji.

Wrażenia z podróży po Adrjatyku.

Dubrovnik, w czerwcu.

Przejeżdżamy do Suszaku późnym wieczorem. Do odejścia statku pozostało zaledwie 10 minut. Trzeba się spieszyć. „Nosicz", wrzuca nasze walizy do przedpotopowej dryndy, dorożkarz podcina chuderlawą szkapę i „pędzimy" truchtem do przystani. Zdaleka już widać białe kontury „Zagrzebia", odcinające się od czarnej toni. Zdążyliśmy jeszcze szczęśliwie przed ostatnim gwizdem syreny i za chwilę znajdujemy się w obszernej, czystej kajucie.

Kto wcześnie wstaje, temu Pan Bóg daje — mówi przysłowie. Mówi słusznie, gdyż wstawszy wcześnie ujrzeliśmy przy blaskach wschodzącego słońca przepiękny widok zatoki romantycznego Sibenika. Coraz częściej wymijamy teraz malownicze barki włoskie z charakterystycznym żółto-czerwonym żaglem. Dążą one do Splitu, gdzie wymieniają produkty Italji — pomarańcze, cytryny, brzoskwinie, arbuzy — na drzewo. Im bliżej portu, tem większy ruch i wkrótce morze usiane jest łódkami, żaglowcami, statkami spacerowemi, motorówkami.

Split. Największe i najbogatsze miasto Dalmacji. Na obszernem molo rozlega się nieharmonijna, ostra symfonja zgiełku portu handlowego, turkot wozów, ryk syren, nawoływania robotników, wrzaski przekupniów. Po szerokich bulwarach nadmorskich wysadzanych rozłożystemi palmami, przechadzają się czarnookie Dalmatynki i mniej lub więcej powabne etranżerki w powiewnych, barwnych żorżetach. Kawiarnie przepełnione. Upał.

Czarni jak smoła robotnicy kończą ładować węgiel. Długi, przeciągły sygnał i „Zagrzeb" opuszcza przystań. W tej chwili kilku osmolonych zuchów zrzuca nader nieskomplikowaną garderobę i skacze do brudnej wody portowej, by zażyć niewybrednej kąpieli.

Płyniemy na południe. Smukły „Zagrzeb" pruje lazurową toń Adrjatyku, gładką jak tafla jeziora. Niespodziewanie pogoda się zmienia. Ciężkie ołowiane chmury przesłaniają błękit nieba i przewalają się groźnie nad naszemi głowami, nisko — coraz niżej... Powietrzem, zastygłem w złowróżbnej ciszy, targnął nagle pierwszy gwałtowny podmuch burzy. Spokojna przed chwilą tafla wody załamuje się, kłębi, zamienia w nieokiełznany, groźny żywioł. Olbrzymie bałwany biją o burty. Z morza podnoszą się gęste opary, uniemożliwiając orjentację. Rozpoczyna się kanonada niebieska — prawdziwy ogień huraganowy piorunów, a po chwili spada gwałtowny deszcz. „Zagrzeb" wspina się po grzbietach fal, zalewających pokład. wpada w otchłań wodną, by za chwilę wyniesiony na pienistym grzebieniu wynurzyć się z powrotem.

Jacyś turyści Niemcy pytają z niepokojem kapitana, czy okręt wytrzyma. Stary wilk morski niejedną już przeszedł burzę, uśmiecha się więc tylko i tłomaczy, że okręt zaopatrzony jest w trzy piorunochrony, że ma doskonałego sternika, że w zimie fale rzucają „Zagrzebem" często jak łupiną, a mimo to nie było jeszcze żadnego wypadku. Niemcy, nie wysłuchawszy wyjaśnień do końca oddalają się i szybko i jadą... nad Bałtyk, za ich przykładem idą inni pasażerowie. W sali restauracyjnej trochę pasażerów, niektórzy raczą się rakją (wódką z winogron) zagryzając uczciwą porcją salami. Podobno skuteczny to środek przeciw morskiej chorobie. Przy stolikach przeważnie Czesi, Austrjacy, jest też kilku Anglików i Polaków. Niektórzy wyglądają „interesująco" po niedawno przeżytych wrażeniach.

Burza uspokoiła się, deszcz ustał. Wychodzimy na pokład i wdajemy się w pogawędkę z pierwszym oficerem okrętu, kapitanem Pawłem Thianem. „Wiatr, który dął w czasie burzy — wyjaśnia kapitan — to sirocco — wiatr południowy, pożądany przez rybaków, ułatwia on wówczas im połów. Bez porównania gorszy jest „bora", zimny wiatr północny, szczególnie gwałtowny w zimie. Ten dopiero pokazuje co umie, podnosi olbrzymie fale na dwa piętra w górę nierzadko porywa z lądu domki drewniane".

Zapada zmrok. Tarcza słoneczna zanurza się w morzu. Czerwone i liljowe obłoczki ukazują się na niebie. Zdaleka widać zarysy murów starej twierdzy, smukłe wieżyce kościołów, barwne dachy domów. Wjeżdżamy do Orużu, portu Dubrovnika.

A. Wl.

Rzeczy ciekawe.

TRAGIKOMICZNA HISTORJA Z LEŻAKAMI.

Dwie Angielki, które udały się w podróż autem z Francji do Szwajcarji, zabrały ze sobą do wozu dwa składane leżaki, kupione we Francji. Na granicy szwajcarskiej celnicy poinformowali turystki, iż do Szwajcarji nie wolno wwozić mebli, nawet o ile się chce opłacić cło. Wobec tego nasze podróżniczki wysiadły z auta, wyjęły leżaki i odniosły je o parę metrów bliżej ku granicy francuskiej, chcąc je zostawić i pozbyć się uciążliwego bagażu. Ale celnicy francuscy nie pozwolili na to i oświadczyli, że za leżaki przeniesione z powrotem do Francji należy opłacić cło. Wszelkie tłomaczenia Angielek, iż leżaki były przecież kupione we Francji, nie pomogły — celnicy stali twardo przy swojem żądaniu. Nie pozostało zatem lekkomyślnym Angielkom nic innego, jak zapłacić cło od leżaków i zostawić je na przechowanie w nadgranicznej oberży francuskiej.

CENNE PŁASKORZEŹBY W KOŚCI SŁONIOWEJ Z IX WIEKU PRZED NAR. CHRYSTUSA.

Ekspedycja brytyjskich archeologów, która bawi w Palestynie, dokonała ciekawego odkrycia na terenie, na którym znajdują się ruiny biblijnego miasta Izraelitów — Sabarji. Znaleziono oto wśród szczątków t. zw. domu króla Ahaba kilka rzeźbionych tabliczek z kości słoniowej. Na jednej z nich znajdowała się płaskorzeźba, wyobrażająca walkę byka z lwem, na drugiej — postacie skrzydlatych sfinksów i archaniołów.

BIAŁY KAPELUSZ KSIĘCIA WALJI.

Książę Walji, który piastuje z woli opinji t. zw. society angielskiej urząd arbitra elegantiorum, wywołał sensację, pojawiwszy się na golfie w Sanwich w białym, filcowym kapeluszu na głowie, którego rondo odwinięte do góry pokryte było zieloną materją. Elegenci zauważyli natychmiast tę inowację i obecnie białe kapelusze filcowe wykupywane są masowo w Londynie, gdyż każdy szanujący się Anglik ze sfer towarzyskich uważałby sobie za ujmę zjawić się na korcie tennisowym, czy na polu golfowem bez białego kapelusza a la Prince of Wales.

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

36

— Ach, to dobrze się składa!.. Bardzo dziękuję pani za uprzejmość!... W takim razie, za godzinę krewna moja będzie gotowa...

Zamieniły jeszcze kilka słów i pożegnały się przyjaźnie.

Olga Bella postanowiła wyzyskać sposobność, tak niespodziewaną. Osoba, o którą chodziło, jako krewna i towarzyszka panny Clearing przedstawiać mogła wcale stosowny objekt dla zręcznie przeprowadzonego wywiadu. Przejażdżka na dworzec w jej towarzystwie była okazją nie do zaniedbania...

Jakoż, w godzinę później, jeden z samochodów „Majestic'u" zdążał krętym gościńcem wśród malowniczo rozrzuconych domów, will i pensjonatów.

Niestety, leciwa dama, krewna panny Clearing—jak się okazało — zawiodła na całej linji!.. Była to osoba korpulentna, dobrze już siwiejąca; rozmowa z nią nie kleiła się, mimo uporczywych i sprytnych wysiłków wytrawnej dyplomatki, jaką była Olga Bella... Poważna dama była najwidoczniej głęboko pogrążona w jakichś zatroskanych myślach, a obecność i swobodne, uprzejme zachowanie się „gwiazdy Majestic'u" zdawały się wzbudzać w niej raczej zalęknienie i niepewność, niż chęć do rozmowy. Odzywała się też rzadko, niedołężnemi urywkami zdań, wypowiadanych jakimś jękliwym, nisko brzmiącym altem słabego głosu.

O pannie Clearing zdołała zaledwie powiedzieć: „To bardzo nieszczęśliwe dziecko...", po którem to stwierdzeniu Olga Bella zrezygnowała z dalszych pytań, gdyż staruszka zapadła po niem w odrętwienie, z którego wyrwała się dopiero wówczas, gdy auto zatrzymało się przed budynkiem dworca kolejowego.

Olga Bella z pewną irytacją wróciła z tej przejażdżki.

Nazajutrz i następnych dni nie zaszło nic nadzwyczajnego. Wszelkie próby nawiązania rozmowy z panną Clearing nie miały powodzenia, tem więcej, iż młoda dziewczyna po wyjeździe swej towarzyszki prawie nie pokazywała się nikomu, nawet przy stole. Widywano ją, godzinami całemi spoczywającą w płóciennym leżaku na małym balkonie zajmowanego przez nią pokoju.

Olga Bella w coraz głębsze popadała zniechęcenie. Już nawet poczynała się skłaniać ku przypuszczeniu, że padła ofiarą własnej pomyłki, zbyt pochopnej sugestji własnej wyobraźni... To znajome pismo na kopercie owego nieszczęsnego listu — czyż nie mogło tu zachodzić poprostu przypadkowe i zgoła niewinne podobieństwo?... Ba! Czy nawet całe to rzekome podobieństwo nie było wogóle problematyczne?

Pewnego przedpołudnia jednak, zaufana Hortensja weszła do pokoju swej pani z ważną i interesującą miną.

— Co? — spytała Olga Bella z ożywieniem, odgadując wyraz jej twarzy.

— Był dzisiaj list... panny Clearing! — szepnęła pokojówka — Udało mi się niespostrzeżenie odpisać adres... w całości!... Oto on! — podała świstek papieru, wydobyty z kieszeni fartuszka.

Olga Bella przebiegła szybko wzrokiem po skreślonych ołówkiem wyrazach

Odczytała kilkakrotnie:

PAN KAROL MARTIN
dla E. B.
Lytton VII. ulica Kongresowa 32

— Martin... Martin... dla E. B.! — z rosnącem podnieceniem powtarzała Olga Bella — Dobrze, dziękuję ci, Hortensjo!

Ruchem dłoni odprawiła dziewczynę.

— Dla E. B.!... A więc tak!... To chyba dość wyraźne!

Nie miała już żadnej wątpliwości co do swego odkrycia.

I teraz dopiero uświadomiła sobie ten niewątpliwy, a sensacyjny dla niej fakt — — fakt stosunku, łączącego jej brata z tą dziwną, zagadkową panną Clearing... Z osobliwem podnieceniem zdawała sobie sprawę z tego, że tuż obok, pod tym samym dachem pensjonatu, znajduje się osoba obca nieznajoma... w dodatku kobieta! — młoda dziewczyna, która zna Edwarda Bruna!... I nietylko zna,

D. c. n.



LEŚNA SZKOŁA.
Przy klasztorach zagranicą istnieją szkoły dla dzieci chorowitych i kalek. Lekcje w takich szkołach odbywają się także na powietrzu w najbliższym lesie.

Nowy kapelusz - przywraca humor...

„Broń Boże, nie kupować słomkowych kapeluszy"...

W sklepach już się nazywa — po sezonie i na gwałt ogłasza wyprzedaże. A my właściwie jeszcze nie skosztowaliśmy lata. Sprawione na upały przezroczyste sukienki wiszą smętnie w szafie i czekają na lepsze czasy. Ciągle jeszcze jesteśmy przed sezonem. Ale moda nie liczy się z pogodą tylko z kalendarzem. Mamy teraz lato — dobrze, ale moda żyje naprzód, letnie rzeczy więc już ją właściwie nie obchodzą, wbrew wszelkim prawom logiki. O letnie martwiła się dwa miesiące temu. A że na jesienne jeszcze za wcześnie, bo i tak nikt by jeszcze o tem myśleć nie chciał (przecie musimy choć troszeczkę nacieszyć się latem) więc... więc jest chwilowy zastój. Nastrój przedogórkowy.

Ale że jakiś ruch w interesie musi być, więc coś nie coś dzieje się i w dziedzinie mody. Przedewszystkiem najaktualniejsza dla każdej kobiety kwestja: kapelusz. Każda kobieta wie, **jak nowy kapelusz potrafi zmienić humor, odświeżyć, odmłodzić i zmienić charakter nawet najprzykrzejszej żony** — na parę dni, dopóki nie przestanie być nowym.

Otóż — ktoby miał teraz kupować kapelusz, niech broń Boże **nie kupuje słomkowego**. Chyba, żeby to miała być biała panama. Wówczas jeszcze będzie można mieć z niej użytek, bo do każdej jasnej sukienki „dobrze robi", duże słomkowe ronda falują koło twarzy, rzucając na nią jasne refleksy i dodając powiewności całej sylwetce. Ale pozatem — czas słomek już przeszedł. Zaczęto je nosić w lutym, w czerwcu są już niemodne. Gdzie tu logika? Ale któżby szukał logiki w modzie?

W najbardziej upalnych miesiącach — lipcu i sierpniu — nosić będziemy **miękkie czapeczki z ażurowego sukna**, z jedwabi na filcu, z wełnianego trykotu — kapelusze góralki z małem, sztywnem rondem, obciągnięte wełnianą żorżetą, z miękką główką. Mają te kapelusze tę zaletę, że po zdjęciu z głowy robią się zupełnie płaskie i dają się z łatwością zapakować do walizki. Czapeczki z żorżety przybierane są często włóczką.

W sprawach kapeluszy co rok niezmiennie powtarza się ta sama historja. Na wiosnę, sprawiając sobie kapelusz, mamy piękne postanowienie dobrania go sobie tak, aby pasował „do wszystkiego". Więc kupuje się albo czarny, albo granatowy...

— Tak, granatowy to będzie i do kostjumu i do płaszcza — myślimy. A i nawet do letnich sukienek. Żeby go ożywić, da mu się białą wypustećzkę przy wstążce. Albo podbije się czemś białem. To wszystko odświeża...

Takie postanowienie **trwa do czerwca**. Potem widzimy, że kapelusz „do wszystkiego" nietylko się opatrzył i znudził, ale wygląda jakoś ciężko i „zimno". I wtedy okazuje się, że potrzebna jest jeszcze **biała panama i jakaś kolorowa czapeczka**. A w dodatku, w tym roku wszystko jest tanie!

I mija rok i przychodzi wiosna — i znowu naiwnie wierzymy, że sprawimy sobie kapelusz „do wszystkiego".

Anita.

Na zasadzie art. 40 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 25 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości Nadzorca Sądowy firmy Goldstein i Tenenberg w Będzinie w porozumieniu z Sędzią Komisarzem p. L. Rubinlichtem podaje do wiadomości, sprawdzenie wierzytelności odbywać się będzie w lokalu Związku Drobnych Kupców w Będzinie, ul. Małachowskiego 2 w dniach 4 i 5 lipca w godzinach 10—13. Lista sprawdzonych wierzycieli wyłożona będzie w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu Wydział Handlowy, od dnia 6 lipca 1932 r.

Od tego dnia w terminie 7-mio dniowym mogą wierzyciele zaskarżyć postanowienia Nadzorcy Sądowego co do uwzględnienia lub odmowy wciągnięcia wierzytelności na listę — do Sędziego Komisarza.

NADZORCA SĄDOWY
HERMAN OLINER.

SZKOŁA RZEMIESLNICZO-PRZEMYSŁOWA
W MACZKACH.

Szkoła ma na celu praktyczne i teoretyczne kształcenie chłopców, w obranym przez nich zawodzie na wydziałach.

1) **ŚLUSARSKO - MECHANICZNYM** (działy: ślusarski. obróbki mechanicznej)
2) **STOLARSKIM** (działy: modelarski i meblowy.)

kurs nauki na obydwu wydziałach 6-letni.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

Do szkoły mogą być przyjęci kandydaci, którzy:

a) ukończyli 14 lat i są odpowiednio rozwinięci fizycznie i umysłowo. oraz uzdolnieni są do pracy warsztatowej.
b) posiadają świadectwo ukończenia przynajmniej 6 klas szkoły powszechnej z wynikiem dostatecznym i
c) złożą egzamin sprawdzający z języka polskiego i rachunków z wynikiem dodatnim. 4512

Zapisy kandydatów do szkoły będą się odbywać **od dnia 15 do 30 czerwca i od 20 do 25 sierpnia**, w obecności opieki domowej przyczem kandydat winien do podania na druku, wydawanym w szkole załączyć:

1) ostatnie świadectwo szkolne
2) metrykę urodzenia
3) świadectwo szczepienia ospy
4) opłacić wpisowe w kwocie 10 zł.

Po złożeniu egzaminu będą zapisani na listę uczniów tylko ci kandydaci, którzy wpłacą:

1) zwrotną kaucję zabezpieczającą wydane narzędzia w kwocie 20 zł.
2) miesięczną ratę czesnego i
3) 3 zł. składki rocznej na ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków i odpowiednie koszta.

Czesne za naukę wynosi 225 zł. za półrocze i może być wpłacane w ratach miesięcznych.

Uczniowie, którzy wykażą dobre postępy i świadectwo ubóstwa mogą być częściowo zwolnieni od opłaty czesnego o ile złożą odpowiednie podania.

Egzaminy sprawdzajace odbędą się w d. 29 i 31 sierpnia.

Każdy uczeń winien być zaopatrzony w niebieskie ubranie warsztatowe.

UWAGA: Za synów pracowników kolejowych i państwowych opłaca czesne Skarb Państwa. Kaucje będą zwracane tylko na podstawie zwróconego kwitu.

DYREKTOR SZKOŁY
(INŻ. STANISŁAW SKULSKI).

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.
WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYLEWSKI